

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 60 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 60 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

na kwiecień i kwartał drugi.

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-
dziele, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-
szym dziennikiem polskim.

Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygo-
dniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, pra-
wno-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny,
hygieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik po-
święcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo
prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-
skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron
kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
we Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2 60	7 80	31 20	3 60	10 80	43 20
z 1-razową wysyłką poczt.	2 20	6 60	26 40	3 20	9 60	38 40
z 2-razową „ „	2 70	8 —	32 —	3 70	11 —	44 —

Wybór posła z miasta Lwowa.

Bliski już wybór do Rady państwa z miasta
Lwowa urasta w obecnych warunkach daleko po za
znaczenie zwyczajnego uzupełniającego wyboru je-
dnego posła.

Nie będzie to jedynie wstawienie jednego bra-
kującego klawisza w organy Koła polskiego, będzie
nie tylko wsparciem naszej reprezentacji we Wiedniu
jedną więcej, choćby nie wiedzieć jak cenną siłą fa-
chową, ale logiką rzeczy poważną manifestacją na-
rodową.

Choćby nawet wyborcy lwowscy nie mieli
takiego zamiaru, oddając swe głosy na nowego po-
sła, opinii ich na zewnątrz nadanem zostanie takie
właśnie symptomatyczne, doniosłe znaczenie.

I nic dziwnego: wszakże w ostatnich czasach
zaszły tak ważne, a tak blisko nas dotyczące wyda-
rzenia, iż niepodobna przypuścić, aby społeczeństwo
polskie nie zechciało wypowiedzieć i nie wypowie-
dziło swego zdania o nich w chwili, kiedy przypa-
dek dał mu sposobność zabrać głos przez wybór po-
sła ze stolicy kraju.

Prześladowania naszej narodowości w innych
zaborach i rozszalałe orgie hakatyizmu — na zewnątrz,
a dotkliwa szkoda wyrządzona naszym narodowym

interesom przez pierwszy krok ku zutraktywaniu
uniwersytetu lwowskiego — na wewnątrz, to są zda-
rzenia i sprawy, które nie powinny, nie mogą, nasze-
go społeczeństwa pozostawić nieświadomym i obojętnym.

A jeżeli wybór nowego posła będzie na nie od-
powiedzią, trzeba dbać, aby ta odpowiedź była go-
dną ich wagi.

Choćby więc zrozumiałem jest i wytłumaczon-
em, że o mandat walczyć będą różne stronnictwa
w interesie pomnożenia swej partyjnej reprezentacji
we Wiedniu, to nie byłoby pożądanem, aby głosujący
wyborcy poszli jedynie na partyjnym pasku.

Owszem w takiej chwili, jak obecna, trzeba
i należy zdusić w sobie niejedno z uprzedzeń par-
tyjnych, niejedną z niechęci, zrodzonych z walk
stronniczych, a pamiętać, że nawet choćby wybór
przeciwnika politycznego może być korzystniejszym,
jeżeli ten przeciwnik górze nad innymi znajomością
doniosłych spraw narodowych, szczerem oddaniem
się ich załatwianiu i osobistym charakterem.

Mówimy to zupełnie ogólnikowo, choćby dla-
tego nie mając na myśli osoby żadnego z kandyda-
tów, że do jawnego ich wymienienia do tej pory nie
przyszło. Na razie bowiem wiadomo tylko tyle, że
z ramienia stronnictwa ludowego o mandat lwowski
do Rady państwa ubiegać się będzie poseł sejmowy
p. Jan Stapiński.

Dla stronnictwa ludowego miasta były dotych-
czas zupełnie obcym terenem, a w sprawie ogólno-
narodowej nie zabierało ono zbyt głośno, zajęte
kwestyami mozołnej, codziennej polityki. Zapewne
więc p. Stapiński postara się, że względu na miej-
sce i na sytuację obecnej chwili, uzupełnić swój
program partyjny. Aż do tego czasu powstrzy-
mujemy się z wypowiedzeniem naszego zdania o
jego kandydaturze.

O innych kandydatach mówić nam nie wolno,
dopóki sami nie zdecydowali się na ogłoszenie swych
nazwisk, zakończymy więc dzisiejsze krótkie nasze
refleksje, na temat uzupełniającego wyboru lwow-
skiego, podkreśleniem ich i wypisaniem, jako ich
wyniku przekonani, że ostatni już czas, aby wyborcy,
oddając głos swój upatrzonemu kandydatowi na posła,
czuli się nie Galicyanami, nie Lwowiakami, nie przed-
mieszczanami z Łyczakowa lub Bajek, ale Polakami w
najgłębszym i najszczerzszym słowa znaczeniu, przed
wszystkiem innem Polakami!

Dwa kierunki.

Jak już donosiliśmy, reskrypt ministerstwa o-
świadczył, choć dotkliwie krzywdzi nas w naszych pra-
wach narodowych, nie zadowolili przeważnej części

Rusinów, którzy — słusznie zresztą — za cel wła-
ściwy uważają samodzielny ruski uniwersytet.

Owoż w powstałej nagle kwestyi, czy wobec
zmienionej sytuacji należy zakończyć secesję ruskiej
akademikowej na uniwersytecie lwowskim, wyłoniły się
wśród Rusinów dwa kierunki. Jeden reprezentuje
narodowe *Dilo*, które zamieściło następujący te-
legram, przeciwny zakończeniu secesyi:

„Wiedeń, 10 kwietnia, godzina 2 w nocy. Na
ogólnem zebraniu ukraińsko-ruskiej młodzieży uni-
wersyteckiej, odbytem w Krakowie dnia 7 b. m.,
a w Wiedniu 9 b. m. zapadły następujące uchwały:

1) Ukraińsko-ruska młodzież uniwersytecka uważa,
że wydany świeżo reskrypt ministerialny uszczupla
(?) i te prawa, które już miała nasza (ruska) mowa
na lwowskim uniwersytecie;

2) konstatuje, że wszelkie pogłoski o zaniecha-
niu secesyi mijają się z prawdą i

3) że ogół ukraińsko-ruskiej młodzieży nie
widzi najmniejszej podstawy do powrotu na uniwersy-
tet lwowski po wydaniu omawianego reskryptu bez
narażenia na szwank swej narodowej godności“.

Natomiast moskalofilski *Habyczanin* zamieścił
następującą „odezwę do ruskich studentów wydziału
teologicznego w uniwersytetach na obczyźnie“:

„Niżej podpisany komitet ściślejszy podaje ni-
niejszym do powszechnej wiadomości kolegów stu-
dentów teologii, że secesya z Uniwersytetu lwowskie-
go jest obecnie skończona, po pierwsze dlatego, że
żądania postawione przy secesyi, pomyślnie rozwią-
zane zostały przez ministerium oświaty, po drugie
zaś dlatego, że 7-go kwietnia b. r. n. st. lwowskie
seminarium duchowne przez Jego Przewielebność me-
tropolitę Andrzeja zostało na nowo otwarte.

Ściślejszy komitet wiedeńskiej ruskiej mło-
dzieży narodowej wzywa przeto wszystkich kolegów
studentów do powrotu na semestr letni bieżącego
roku na uniwersytet lwowski i równocześnie komu-
nikuje autentyczny tekst otrzymanej dziś przez ks.
Siemianowa od Jego Przewielebności metropolity An-
drzeja depeszy:

Wien, Universitätsplatz 1, Dr. Semenov, Se-
minar vom siebenten an eröffnet. Andreas, Metropolit.
Wiedeń 8. kwietnia 1902 r.

Za komitet: Theodozy Hlebowickij, Szczepan
A. Jaworskij, Iwan N. Matwiejko — studenci wydziału
teologicznego na uniwersytecie wiedeńskim“.

Zdaje się jednak, że secesya nawet częściowa
nie długo potrwa, gdyż *Dilo* w komentarzu do poda-
nego na początku telegramu, staje wprawdzie po stro-
nie studentów, ale daje do zrozumienia, że pozosta-
ną oni poza obrębem lwowskiego uniwersytetu tylko
do wakacji, dla zmanifestowania swego niezadowo-
lenia z reskryptu.

Ostatecznie więc z tego wynika, że z reskry-

Na str. 11 i 12, Tygodnik szkolny i pe-
dagogiczny: „Szkolnictwo ludowe w Gali-
cyi“, „Nauka, zręczności (Słójda)“, „Teatr ma-
ryonetek w Warszawie“, „Nowiny“.

Fajleton: „Przy drodze“, powieść Her-
mana Banga. Z oryginału duńskiego prze-
łożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dal-
szy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Pola perla się ostatniemi łzami stopniałych lo-
dów, zdają się grzbiety wyginać i czekać na sochę,
na pieśń oracza, na ziarno, które ma je w aksamity
zielone przyodziać, habrami i makami ustroić, ki-
ściami ozdobić. Lecz inna czyha na nie dola... Za-
chód płoniel. Spizowe radła wloką się, dzwoniąc
łańcuchami. One tu bruzdami będą pruć, one ży-
nać kożuchy czarnoziemu, one te drzewa osmyczą
i z wilków i z galezi i z młodych pędów! Zanim so-
ki trysną z konarów ku niebu, zanim paki rozzieleni-
nia zozerniąkie pnie i obmarłe witki — już posypią
się drzazgi, jękna sosny, jodły własną okryją się
miazgą a olszyna nieutulonym rozplynie się żalem.

Zeszły śniegi, skostniała opoka już oddycha
ciepłem technieniem zefirów, już czeka tego słonecz-
nego promienia, który dosięgnąwszy jej zamienia

w noc jedną na miękki kobierzec — daremnie. Ma-
tka ziemia dziś czeka, łono swe rozzerwać ma naj-
pierw dla tych, co idą krwią własną dowodzić praw
swego dziedzictwa. Tu... szerokie kurhany zazielenią
się potem, tu długo wśród ponurych noc, na skrzy-
dłach wiehrow jesiennych echa wojenne będą roz-
brzmiewać aż lata utulą okrzyki rozpaczne
aż lata zagłuszą zajadłe komendy... Poehyla się krzy-
że, osunę ku ziemi bezwładne ramiona i rozsypią.
Pług około kurchanów zataczać będzie kręgi coraz
bliższe, coraz mniejsze aż zaginie ślad, aż ziarno
wjejdzie. I zostanie tylko słuch i przetrwa tylko
pieśń!

Godebski zamilkł. Konie rwały z kopyta. W od-
dali ukazały się już oddalone ognie biwaków.

Pułkownik spojrzął ku zadumany swym to-
warzyszom i ozwał się rażno.

— Do djaska! Człowieka rozmazanie takie
czasem ogarnia!... Tfy! Na psa urok! Starość, sen-
timenta! Wy młodzi! Na tem się nie rozumiecie...
ale bo nam, starym trzeba dopiero armatniego gra-
nia! A wtedy... lżej i bliżej lat młodych! Dawniej
przed bitwą krew w żyłach burzyła się — dziś jej
trudniej! No, moiści Dobiecki, nie tobie jeszcze me-
nancholii się poddawać! Da Bóg my ze starym Świe-
rzyńskim w tyle nie zostaniemy! Co! Staliśmy obok
siebie nie raz!

Wachmistrz nastroszył wąsy, otarł łzę rękawem
i odrzekł rażno.

— I... i... praliśmy, panie pułkowniku.

— Ot... właśnie!.. Tylko stary w potrzebie...
nie zapędzaj się z karabinem, jako miałeś we zwy-
czaju. Należy baczyć, lata idą!.. A przytem chcia-
bym cię mieć przy sobie. Nadto masz tego... ochot-

nika pod boki... Młodego trzeba pilnować!... Go-
rączka z niego wielki!

Pułkownik urwał nagle i obrócił się w stronę,
kiedy od strony obozu galopowało drogą trzech
jeźdźców. Godebski wychylił się z wozu.

— Czy mnie oczy nie mylą? — zawołał ku
nadjeżdżającym. — Toć pan Józef Krasiński!

— On sam, on sam! — odpowiedział basowy
głos. — Witam was moiści pułkowniku.

— Skąd i dokąd?

— Z głównej kwatery.

— Co słychać?

Krasiński zaśmiał się sucho.

— Cha, cha! Złoto brzęczy, wino się leje...

— Co waszmość? — zagadnął zdziwiony tą od-
powiedzią Godebski.

— Tak ci jest... Biorę oto na świadków imię
panów Sawickiego i Kilińskiego, którzy są tu
ze mną.

— Witam, nie poznałem, ciemno — usprawie-
dliwił się pułkownik, zamieniając ukłony z towarzy-
szami Krasińskiego, a potem zniżając głos, za-
gadnął.

— Więc znów, znów... jak dawniej!

— A waćpan miałeś illuzje? — bąknął ruba-
sznie Krasiński. — Po staremu, po staremu!.. To,
co z pań zostało, to już było w głównej kwaterze...
Pani de Vauban tylko co była właśnie odjechała...
ale za to Kurdzianówna jest. Wstyd! Zgroza!.. Kar-
menecki już bank założył!.. Raszyn aż dudni od
ochoty!.. W moich oczach adjutant Różnieckiego, któ-
ry przyjechał z raportem o bitwie pod Nadarzynem...
zgrał się do ostatniego szelaga.

(C. d. n.).

ptu są niezadowoleni zarówno Polacy, jak Rusini naradowcy. I słusznie, bo krzywdzi on pierwszych, a nie daje oczekiwanych korzyści drugim. Zadowo-

leni są tylko moskalofile, którzy obiecują sobie korzyści z tego, że... się dwóch bije.

Ciekawe cyfry.

(Lasy państwowe w Galicyi w cyfrach budżetu państwowego na r. 1902).

(Dokończenie).

5. Podział administracyjny.

Przystępując do kwestyi uposażenia Galicyi pod względem personalu techniczno-leśnego, muszę wprzód wypowiedzieć kilka uwag objaśniających.

Każda dyrekcya lasów obejmuje pewną ilość okręgów gospodarczych, zwanych zarządami lasów (okręgami gospodarczymi) i wykonywa nadzór przez urzędników inspekcyjnych. W tym celu kilka zarządów tworzy jeden okręg inspekcyjny. Tak dyrekcya, jak zarządy lasów i okręgi inspekcyjne, obsadzone są przez urzędników w zawodzie techniczno-leśnym

akademicznie wykształconymi; wymaga się od nich matury szkół średnich, ukończenia jedynej w Austrii akademii leśnej w Wiedniu, 3 egzaminów teoretycznych i jednego praktycznego. Kierownicy zarządów na prowincyi noszą tytuł zarządców lasów i znajdują się w połowie w IX., a w połowie w VIII. randze klas urzędniczych.

Zarządy lasów natomiast są podzielone na okręgi manipulacyjne, które powierzone są leśnikom, mającym niższe fachowe wykształcenie i znajdującym się obecnie w randze sług państwowych. Swego czasu rozdzielono lasy w następujący sposób:

L. p.	W dyrekcji	Przeciętny obszar jednego w ha					
		okr. inspekcyjnego		zarządu lasów		okr. manipulac.	
		ha	ilość	ha	ilość	ha	ilość
1	Insbruck	46 418	3	4.801	29	1.378	101
2	Gmunden	34.053	3	5.810	15	1.118	86
3	Gorycja	21.406	3	3.777	17	729	88
4	Solnograd	42.432	3	5.052	25	1.399	91
5	Wiedeń	32.118	4	4.282	30	1.177	115
	I.	(41.875)	(3)	(5.025)	(25)	(1.355)	(75)
	II.	(61.352)	(3)	(8.002)	(23)	(2.592)	(73)
6	Lwów	51.616	6	6 452	48	2.121	148
	przeciętnie	39.594		5.311		1.389	

Galicya, a zwłaszcza część jej wschodnia jest pod względem urzędników techniczno-leśnych najgorzej uposażoną; ażeby innym prowincjom wyrównać t. j. osiągnąć cyfrę przeciętną, musiałaby posiadać więcej o 2 okręgi inspekcyjne, 10 zarządów lasów, a ponieważ min. rol. na 5 zarządów już się zgodziło, zatem należałoby się jeszcze 5 zarządów i 5 urzędników więcej przy dyrekcji.

6. Wartość lasów państwowych.

Przyjąwszy 3½ procentowanie kapitałów, znajdujących w gospodarstwie lasowem, wartość lasów państwowych w Austrii przedstawia się w następujący sposób. Obliczona na podstawie cyfr z r. 1898 wynosi: w dyrekcji wiedeńskiej 14.201.000 kor., gmundenskiej 13.402.000 k., solnogradzkiej 14.482.000 k., insbruckiej 12.509.000 k., goryckiej 4.950.000 k., lwowskiej 32.760.000 k.

Wartość lasów w Galicyi, obliczona według dochodu z r. 1901 wynosi 42.340.000 k., według zaś dochodu spodziewanego w roku 1902 nawet 50.547.000 k., podczas gdy w innych dyrekcjach, z powodu deficytu w Solnogradzie, lasy państwowe przedstawiają wartość tylko 35.119.000 k. Widzimy więc z tego jak wielki majątek leży w lasach państwowych Galicyi i jaką część ogólnego majątku one stanowią.

Wracamy jednak do cyfr z r. 1898. W Galicyi urzędników techniczno-leśnych jest 92, a więc jeden zawiaduje majątkiem w kwocie 356.956 k. według obliczeń na podstawie r. 1898, 460.217 k. z r. 1901 i 549.422 z r. 1902. W pięciu innych dyrekcjach zawiaduje jeden urzędnik techniczno-leśny kwotą 283.543 k. według obliczeń z r. 1878 i 167.233 kor. według obliczeń na podstawie dat z roku 1902.

Cyfry te świadczą, o ile praca urzędników techniczno-leśnych w Galicyi jest możniejszą, odpowiedzialniejszą od działalności urzędników techniczno-leśnych w innych prowincjach.

7. Ostateczne wnioski.

Na podstawie powyższych zestawień wynika, że Galicya:

- 1) posiada 37,3 pre. lasów państwowych całej Austrii,
- 2) najtaniej administruje lasami, bo wydatki Galicyi wynoszą 32,6 pre. całej sumy wydatków państwa,
- 3) posiada najcenniejsze, ciągle jeszcze w wartości wzrastające lasy,
- 4) użytkuje 46,4 pre. całej w lasach państwowych użytkowanej masy drzewnej, jednak z braku obrotu, nie może całego swego etatu użytkować,
- 5) daje największy czysty zysk z hektara, ogółem 40 pre., a w r. 1902 nawet 59 pre. całego czystego zysku z lasów państwowych,
- 6) ma najmniejsze, albowiem tylko 31 pre. całej sumy wynoszące wydatki na gospodarstwo lasowe.
- 7) pod względem uposażenia w urzędników techniczno-leśnych, którzy ten dochód wydobywają,

jest najgorzej w całej Austrii zaopatrzoną.

Jednym słowem Galicya daje największy zysk najmniejszym kosztem.

Ażeby więc różnice wyrównać, należałoby żądać, aby

1) w budżecie państwa przeznaczone były od r. 1903 przez 8 lat dalszych znacznie większe kwoty, przynajmniej 500.000 kor. wynoszące na inwestycje, które dalszą wydajność tych cennych lasów podniosą,

2) aby zwiększona była liczba urzędników techniczno-leśnych o 17 organów, aby utworzone były 2 okręgi inspekcyjne i 10 nowych zarządów lasów i aby tak dyrekcya, jak i zarządy zasilone były potrzebnymi siłami pomocniczymi.

3) Słuszną jest rzeczą, ażeby część tych ogromnych dochodów obracana była na ogólne potrzeby ekonomiczne kraju, przeto domagać się musimy utworzenia dla Galicyi stałego funduszu, przeznaczonego na zakupno na własność państwa gruntów komasujących obecną posiadłość państwa, jakoteż lasów prywatnych, zagrożonych w swej egzystencji, a mających ogólnie-ekonomiczne znaczenie.

Fundusz ten ma być stworzony a) z dochodów ze sprzedaży nieruchomości w Galicyi, będących własnością państwa, a pozostających pod zarządem min. rolnictwa i b) z 10 pre. kwoty od czystego dochodu rocznego z lasów państwowych galicyjskich od 1902 poczynając.

Zakres działania dyrekcji lasów we Lwowie należy w tym kierunku rozszerzyć, by mogła we własnym zakresie z tego funduszu kupować rzeczne grunta do wysokości 20.000 k. rocznie.

Ponieważ w r. 1902 należy się spodziewać czystego zysku w kwocie 1.700.000 k. przeto na powyższy fundusz przeznaczoną być może w tym jednym roku kwota 170.000 k.

Sądzymy, że powyższe wywody zainteresują szerszą publiczność i ostatecznie zamilkną zarzuty, podnoszone tak często, a bezpodstawnie przeciw gospodarstwu lasowemu w Galicyi.

O przepowiadaniu pogody.

I.

Przepowiadanie pogody należy do zagadnień bardzo trudnych i zawitych, i pomimo olbrzymich postępów na tem polu w ostatnim wieku, daleką jest jeszcze chwila, kiedy stawiać będzie można nieomylnie prognozy na dłuższy czas naprzód. A jak ważną jest rzeczą w różnych dziedzinach życia znajomość pogody, choćby na parę dni naprzód, wynika to z olbrzymich nakładów, jakie państwa i loża na organizację służby meteorologicznej, oraz różne potrzeby z nią związane.

Ażeby być w stanie przewidzieć ze znacznym prawdopodobieństwem pogodę na jeden lub dwa dni naprzód, nie wystarczają wskazania przyrządów na danej stacji umieszczonych, ale trzeba w tym celu

uwzględnić dane z całego kontynentu europejskiego. Owe dane telegraficznie przesyłane są do centralnych zakładów meteorologicznych, jakie posiada każde większe państwo, i tam wnoszone do map, które dają obraz stanu elementów meteorologicznych w różnych punktach Europy. Najważniejsze z tych elementów są: ciśnienia barometryczne, temperatura, kierunek i siła wiatru, zachmurzenie, oraz opad co do ilości i postaci (deszcz, śnieg etc.).

Największe znaczenie dla przepowiedni pogody ma rozkład ciśnień w Europie i stąd olbrzymie znaczenie barometra, którym się to ciśnienie mierzy i który często uważany bywa wprost za przyrząd, służący do przepowiadania pogody.

Na mapach wyszukuje się te miejscowości, w których ciśnienie posiada tę samą wartość, i łączy je za pomocą krzywych linii, zwanych izobarami, w każdym punkcie więc, przez który dana izobara przechodzi, ciśnienie barometryczne jest jednakowe. Krzywe te w ogólności są zamknięte i mianowicie tak, że izobary odpowiadające mniejszym ciśnieniom zawarte są wewnątrz izobar większego ciśnienia. W ten sposób wszystkie izobary otaczają jądro, — w którym ciśnienie jest najmniejsze, jądro depresji czyli tzw. minimum barometryczne. Oddalając się coraz bardziej od jądra, dosiegamy w końcu izobary, odpowiadającej największemu ciśnieniu — a więc maximum barometryczne.

Stan pogody w układzie takich izobar określony jest dosyć dokładnie: W minimum niebo jest zachmurzone, pogoda dżdżysta, w miarę oddalania się od jądra spotykamy strefy z zachmurzeniem zmiennym i opadami krótkotrwałymi, a dalej zachmurzenie coraz mniejsze, opady coraz rzadsze — wreszcie w dostatecznej odległości dochodzimy do miejsc z niebem czystym i piękną słoneczną pogodą. CzySTEM niebu w lecie towarzyszy wysoka temperatura, w zimie mróz zachmurzonemu niebu — w lecie obniżenie temperatury, w zimie ocieplenie się. Stosownie więc do pory roku mamy: w lecie w minimum barometrycznym chłodno i dżdżysto, w zimie ciepło i dżdżysto; w maximum barometrycznym w lecie gorąco i sucho, w zimie — mróz i sucho.

Kierunek wiatru odpowiada dokładnie przebiegowi izobar. Wiatr okrąży izobary z prawe na lewo w kierunku odchylonym od nich nieco ku stronie prawej. W ten sposób mamy zawsze na północ od minimum wiatry wschodnie lub północno-wschodnie, na stronie zachodniej wiatry północne lub północno-zachodnie, na południowej — zachodnie i zachodnio-południowe, na wschodniej — południowe i południowo-wschodnie. Siła wiatru zależna jest od wzajemnej odległości izobar; — mianowicie jest tem większa im bardziej zbliżają się do siebie izobary.

Owe depresje barometryczne wraz ze zjawiskami, znajdującymi się w ścisłym z nimi związku przyczynowym, którego wyjaśniać nie będziemy, — są główną podstawą przepowiadania pogody. Cała sztuka polega na tem, aby przewidzieć, w jakim kierunku depresja przesuwać się będzie. Wiedząc na przykład, że depresja, która w danej chwili leży nad uprzywilejowaną pod tym względem Wielką Brytanią, znajdzie się za trzy dni we Lwowie, możemy śmiało powiedzieć, że we Lwowie za trzy dni będzie deszcz. Jak widzimy, dla dokładnego określenia dnia, w którym nastąpi zmiana pogody, musimy oprócz kierunku ruchu depresji znać jeszcze szybkość tego ruchu.

Co się tyczy kierunku depresji, to wieloletnie obserwacje wykazały, że minima barometryczne mają swoje uprzywilejowane drogi, po których się posuwają naprzód. Jedne z tych ulic są uczęszczane zazwyczaj w zimie, inne w lecie — i w ogólności można podać warunki meteorologiczne, przy których depresja skieruje się na tę lub ową ulicę. Ale rzadko owe warunki przedstawiają się tak typowo, ażeby można na ich podstawie drogę depresji nieomylnie określić. Często uciekać się trzeba tylko do prawdopodobieństwa, które wprawdzie często się sprawdza, ale i często zawodzi. Mamy tu jeden z powodów, dla których przepowiednie pogody tak często się nie sprawdzają. Skoro wszakże depresja pójdzie po drodze przewidzianej, w takim razie towarzyszy jej też pewien określony typ pogody, charakterystyczny dla tej drogi — i wtedy przepowiednia zwykle się sprawdza. Wykrycie owych typów pogody, związanych z ulicami depresji jest olbrzymim krokiem naprzód na przepowiadania pogody.

Ala, niestety, czasem depresje obierają drogi całkiem niezwykłe, nigdy przedtem nieobserwowane, często powstają nieprzewidziane depresje lokalne, które nadają pogodzie na pewnym obszarze charakter całkiem niezgodny z ogólnym stanem powietrza — są to fakta dotychczas nieobliczalne, które prowadzą do nieporozumień między meteorologią a szerszą publicznością. Wiemy dziś, że jedno z głównych przyczyn owych niespodzianych zjawisk są warunki, panujące w wyższych warstwach atmosfery. Potrzebna jest znajomość tych warunków w tym samym stopniu, w jakim znane są warunki, panujące w warstwach niższych, które wyłączałyby prawie dotychczas uwzględniała meteorologia, jeżeli przepowiednie pogody mają stać się niezawodnymi. Prace w tym kierunku są rozpoczęte, jednakże ilość lata-

Gorsety

PASKI, WELONIKI słynne ze swej dobroci REKA WICZKI „Diana“

poleca najtaniej
Ferdynand Güttler
Lwów — ulica Halioka 1. 20.

wów i balonów puszcanych jest jeszcze zbyt małą, ażeby można w krótkim czasie spodziewać się realnych korzyści dla prognozy meteorologicznej.

Dzisiaj prognozy meteorologiczne należy uważać nie za nieomyślnie wskazówki, ale tylko za to, za co je uważają sami meteorologowie, t. j. za przewidywania prawdopodobne, oparte na ścisłych podstawach naukowych.

Z ziem polskich.

(Skandaliczna sprawa. — Biblioteka Raczyńskich. — Z Wrześni. — Nagonka na elementarze. — Nie wolno mówić po polsku. — W polskie ręce. — Konkurs Tow. antihazardowego).

O następującej, istotnie skandalicznej sprawie czytamy w *Goncu Wielkopolskim* — podajemy dosłownie:

„Na niedzielnym wiecu poruszył jeden z mówców — aczkolwiek tylko ogólnikowo, nie wymieniając żadnych nazwisk — skandaliczny fakt, który dotąd był t. zw. publiczną tajemnicą. Ponieważ sprawa ta ma wielką doniosłość dla naszego życia publicznego i ponieważ wywołała najwyższe, a na wskroś słuszne oburzenie w całej zdrowej części społeczeństwa naszego, przeto uważamy za branie głosu w tej kwestyi i publiczne jej omówienie za swój obowiązek.

Po całym mieście i na prowincyi rozniosła się wiadomość, że: „wszyscy trzej synowie radcy p. dra Zielewicz kazali się przez pewnego niemieckiego szlachcica adoptować i tym sposobem uzyskali niemieckie szlachectwo i niemieckie nazwisko: von Heyden“.

Imieniem zdrowej części społeczeństwa polskiego, wśród której na powyższą wiadomość wprost zawrzało, wzywamy radcę p. dra Zielewicz, żeby wieści owej zaprzeczył, jeżeli ona nie zgadza się z prawdą. Tydzień czekać będziemy cierpliwie; jeżeli zaś przez ten czas radca p. dr. Zielewicz się nie odezwie z głosem protestu, natenczas damy wyraz uczuciom, które nie tylko nas, ale — jak powiadamy — całą zdrową część społeczeństwa opanowały na ową fatalną wieść.

Tym zaś, którzy szemrali na prasę, że dotąd milczała, jakoby tolerując także wybryki, czy też nie udważając się tak poważnych figur zdemaskować, odpowiadamy, że nie było dotąd jeszcze objawu, któregoby *Goniec Wielkopolski* nie chciał, czy nie śmiał stosownie naprętnować, jeżeli tego sprawa narodowa wymaga. W tym przypadku nie chcieliśmy głosu przedwcześnie zabierać, względy taktyczne skłoniły nas do krótkiej zwłoki. Ale ręczymy za to, że są jeszcze polskie organa, które gotowe są wszystko nazwać po imieniu; jeżeli tego zachodzi potrzeba. Nie kierują się one „pewnymi“ względami, ani względzikiem...

Na razie: sekretarz Towarzystwa Pomocy Naukowej, p. radca dr. Zielewicz ma głos!”

Pisaliśmy niedawno na tem miejscu o niebezpieczeństwie, grożącym bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, że, mianowicie, po śmierci bibliotekarza śp. prof. Sosnowskiego, urząd ten dostanie się w ręce niemieckie. Zdaje się, że to już nastąpiło, atoli rezultat wyboru trzymając dotychczas w tajemnicy, ażeby nie dać prasie polskiej powodu do hałasów i spokojnie przeprowadzić w ministerstwie zatwierdzenie wyboru.

Dziennik pozn. pisze w tej sprawie bardzo słusznie:

„Nie tyle się spodziewamy przy dzisiejszych stosunkach, co wymagamy, żeby wybierający ściśle się zastosowali do testamentu, a wzięli i to na uwagę, że gdyby w którymkolwiek punkcie pogwałcono jasną wolę testatora, biblioteka będzie musiała wrócić w posiadanie rodziny“.

O dzieciach wrzesińskich donoszą do *Ost-deutsche Rundschau*: „Przy opuszczaniu szkoły 26 marca dziewczęta oparły się nakazowi nauczyciela i nie śpiewały *Grosser Gott*. Dnia 3 bm. przy rozpoczęciu nauki szkolnej powiatowy inspektor szkolny wyraził z jednej strony ubolewanie, że dzieci zniewoliły rząd do takiego kroku, z drugiej strony radość, że rząd mocną ręką przeprowadza swoje środki. Gdy dzieci otrzymały świadectwa szkolne, wiele z nich podarło je na podwórzu szkolnem. Przy rozpoczęciu nowego roku szkolnego brakło czworo dzieci z owych 40, nie wypuszczonych ze szkoły. Zagrożono im sprowadzeniem ich do szkoły przez policję, poczem troje z nich przyszło. Córka mistrza piekarskiego, p. Smidowicza, przyszła w długiej sukni, z długim łańcuszkiem od zegarka. W sobotę zapytała się nauczyciela wobec rektora ironicznie, czy teraz uczyć się będzie po francusku“.

Wybornie!

Naganę na elementarze polskie urządza w dalszym ciągu władze pruskie. Jak donosi *Gazeta Gruzdzka*, jeden z inspektorów szkolnych rozesłał do nauczycieli kwestyonaryusz następującej treści:

1) Ile dzieci naukę w kościele pobiera w języku niemieckim, ile w polskim? 2) Kto ich uczy, odnośnie kto ich nauczył polskiego czytania? 3) Z jakiego elementarza uczą się polskiego czytania? Kto im dał ten elementarz i skąd go mają?

O takim samym kwestyonaryuszu podaliśmy niedawno wiadomość ze Śląska.

Bydgoska dyrekcyja kolejowa przypomina urzędnikom rozporządzenie z 3 lutego 1897, nakazujące im, aby mówili tylko po niemiecku. Przełożeni niższych urzędników mają nad tem pilnie czuwać i natychmiast powiadomić inspekcję kolejową, gdyby który z urzędników zakazu nie respektował!

Szmat ziemi polskiej powrócił w polskie ręce. Były nauczyciel, p. Skowroński, z Jachcic, kupił od kupca Cohna z Torunia 1000 morgów wynoszący majątek Popowo Ignacowe.

Konkurs na sztukę wymierzona przeciw karciarstwu, ogłosiło poznańskie Towarzystwo ku zwalczaniu gry hazardowej.

1) Utwór winien się składać, o ile możliwości, z trzech aktów. 2) Akcyja utworu winna być współczesną i umiejscowioną i nie stawiać trudności co do scenery i ukostyumowania. 3) Liczba osób działających ma — o ile możliwości — nie przekraczać 10. 4) Utwór ma mieć cechę dramatyczną, a nie być przytem pozbawionym pierwiastku satyryczno-komicznego. Uwzględnione będą jedynie utwory, posiadające literacką wartość.

Oceny nadesłanych na konkurs dzieł podjęli się: Maryan Gawalewicz, Józef Kościelski i Łucyan Rydel.

Jako pierwszą nagrodę wyznacza Towarzystwo, ze względu na nader skromne swe zasoby materialne, 300 mr., druga nagroda wynosi 150 m., trzecią nagrodę stanowią będzie listy uznania.

Prace nagrodzone stają się własnością towarzystwa. Względem prac, nie przedstawionych do nagrody, rezerwuje sobie Towarzystwo prawo pierwszeństwa w nabyciu. Prace winny być nadesłane aż do 1 listopada b. r. z uwzględnieniem zwykłej formy konkursowej na ręce prezesa, d-ra Kapuścińskiego. (Poznań, ulica Teatralna 1. 6).

Przegląd polityczny.

(Pełnoletność króla hiszpańskiego. — Niepokoje w Albanii i Macedonii. — Separatyzm w W. Brytanii).

— Menuetem na prochowej minie możnaby nazwać uroczystość, do jakiej się gotuje Hiszpania. Otó w chwili, kiedy kraj cały poprostu drży od rewolucyjnych dreszczów, przebiegających jego ludność, wyciąga się stara, zapieśniala, średniowieczna etykieta, wykupuje zastawione klejnoty, aby z całą okazałością święcić pełnoletność króla Alfonsa XIII.

Panujący, jak wiadomo, mają przywilej, że przed jej z zwykłych śmiertelników dochodzą dopóki sił fizycznych i umysłowych, więc też uroczystość zapowiadzana nie oznacza wcale, iż król Alfons XIII skończył lat 24. Urodzony bowiem dnia 17 maja 1886, w pół roku po śmierci swego ojca, liczyć będzie zaledwie lat 16 w chwili swej koronacji.

I takiemu dziecku oddaje się w ręce ster państwa, którego rządy w obecnych warunkach należą chyba do najtrudniejszych na świecie!

A więc dnia 16 maja król Alfons zjawi się ze swoim dworem w Izbie reprezentantów, aby złożyć przysięgę na konstytucję, tak często dziś w Hiszpanii zawieszaną. Dnia 17 maja odbędzie się uroczyste „Te Deum“ w kościele św. Franciszka, a potem parada wszystkich wojsk Madrytu. Dni następnych, aż do połowy czerwca, odbędzie się dalszy szereg uroczystości, balów, pochodów, koncertów, widowisk, kapiących złotem i przepychem.

Na uroczystości te przyrzekły przysłać członków swoich domów panujących państwa monarchiczne, republiki wysokich dygnitarzy wojskowych i świeckich. Jaką reprezentację wyślą robotnicy hiszpańscy i głodne, a zrewolucjonizowane masy ludności, niewiadomo.

— Przewalające się ustawicznie przez telegramy dziennikarskie niby mętne, nie pozwalające na zorientowanie się, fale, wiadomości z Macedonii i Albanii, wymagają, aby bliżej przyjrzeć się obu tym krajom, należącym dziś jeszcze do państwa tureckiego, lecz żyjącym już bądź co bądź odrębnym życiem.

Sama historyczna nazwa Macedonii określa dokładnie pod względem geograficznym ten kraj, położony na północny wschód od Grecyi. Kraj to, któremu nie poskapiła natura, a zamieszkały przez Serbów, Greków i Bułgarów. Kongres berliński przyrzekł Macedonii rozmaite reformy, których jednakże doczekać się niepodobna.

Wrzenie więc wśród ludności przeciw panowaniu tureckiemu jest ustawiczne, a ponieważ Bułgarzy mają przewagę wśród ludności, przeto komitety rewolucyjne w Macedonii mają charakter bułgarski.

Niezaprzeczony, choć tylekrotnie przez Koła bułgarskie zaprzeczany kierownik obecnego ruchu rewolucyjnego w Macedonii, Sarafow, wypracował projekt podziału kraju na wypadek odebrania go Turcyi. A więc część Macedonii, zwana Starą Serbią, przypaść by miała Serbii, Epir Grecyi, a reszta, przeważna część — Bułgaryi.

Ponieważ jednak państwa wymienione nie są w stanie pogodzić się co do wspólnej akcyi, więc

Sarafow i komitet macedoński, którego on jest prezesem, dążą do samodzielnego powstania Macedonii przeciw Turcyi, od której ta ludność nie spodziewa się spełnienia ulg przyrzeczonych.

Inaczej się przedstawia sprawa z Albanią, która obejmuje część Epiru i starożytną Illyrię, a graniczy na południe z Grecyą, na północ z Czarnogorą, na zachód z Adryatykiem, a na wschód z Macedonią.

Ludność kraju dzika, wojownicza, ma w sobie krew starożytnych Illirów, którzy bywali plagą i postrachem Grecyi. Język Albańczyków czyli, jak ich Turcy nazywają, Arzutów, jest słowiański ze znacznymi pozostałościami tracko-illyrijskimi.

Od dość dawna Albania dostarczała Turcyi najlepszych żołnierzy, dawała główny kontyngent janczarów, stąd się rekrutowali najwybitniejsi dowódcy tureccy, a w wojnach tureckich największych gwałtów względem ludności chrześcijańskich dopuszczali się właśnie Albańczycy. Jednakże lojalności i wierności Albańczyków względem Turcyi nie należy zbyt dowieńzać. Po pierwsze jest to lud żądny walki, bez względu na to, z kim ją ma prowadzić, powtórę żyją w nim jeszcze tradycje zaciętych walk z Turkami za czasów państwa serbskiego, walk, które obie strony wiele krwi kosztowały, zanim Turcy udało się doprowadzić Albanie do obecnego stanu.

Zresztą i w najnowszych czasach zdarzało się, że Albania wypowiadała posłuszeństwo Turcyi. Tak było, kiedy liga albańska popierała powstanie w Bosnii przeciw Austro-Węgrom i sprzeciwiała się postanowieniom traktatu berlińskiego. Przyszło wtedy nawet do tego, że liga albańska wykreśliła ze swych statutów paragrafy o zwierzchnictwie sultana i o strzeżeniu granic państwa tureckiego.

W roku 1880 Turcyą siłą zmusiła do spokoju Albańczyków, którzy jej tego odtąd zapomnieć nie mogą. Od owego też czasu poczęły się w Albanii tworzyć różne stowarzyszenia antitureckie.

Ostatecznie to rozruchów w Albanii jest — jak to już raz zaznaczyliśmy — przedewszystkiem społeczne. Bieda, głód, panujący w tym kraju podnieca wojowniczą ludność do wybuchów, które mogą się równie dobrze zwrócić przeciw chrześcijańskiej ludności miejscowej, jak — przeciw Turcyi.

— Wie się o tem i pamięta zazwyczaj o tem, że separatyzm w koloniach angielskich jest posunięty tak daleko, iż właściwie należałoby je uważać za osobne państwa, zostające jedynie pod protektorem angielskim, niepodobna zapomnieć o odsłonekowiach dążeniach Irlandii, ale mało komu przychodzi na myśl, że nawet na głównej wyspie Wielkiej Brytanii, mianowicie w Szkocyi i Walii, poczucie separatyzmu jest bardzo silne. Szkoci mimo całej swej lojalności, czują się zawsze jeszcze czemś odmiennym od Anglików właściwych, a teraz n. p. robią wielkie awantury z tak drobnego powodu, że król obecny zamierza z chwilą koronacji przyjąć miano Edwarda VII. Owoż Szkoci zapowiadają „energiczne kroki“ przeciw temu, powiadając, że podobne postanowienie byłoby lekceważeniem i chęcią odebrania im ich dawnej historii. Król Edward bowiem jest siódmym panującym tego imienia jedynie jako władca Anglii, od czasu zaś zjednoczenia królestw, jest Edwardem I.

Nie należy naturalnie przypuszczać, aby ten protest osiągnął skutek, ani tem mniej aby z jego powodu Wielka Brytania się rozpadła, w każdym razie jestto zjawisko bardzo charakterystyczne dla wewnętrznych stosunków Anglii. Choć z drugiej strony trzeba przyznać, że istnienie takich separatyzmów, a bardziej jeszcze ich tolerowanie, nie dowodzi wcale słabości państwa.

Depesze „Słowa Polskiego“

pozostałe z porannego numeru.

Z niem. parlam. komisji cłowej.

Berlin. Komisya parlamentarna dla taryfy cłowej przyjęła pozycję: cło na drzewa rozmaitego gatunku według brzmienia rządowego.

Berlin. W komisji dla taryfy cłowej p. Gamp i tow. przedstawili wnioski kompromisowe co do niektórych pozycji, a mianowicie proponują cło od bydła rzeźnego 18 mk. za centnar metryczny żywej wagi, podczas gdy projekt rządowy ustanawia dla wołów i krów 15 mk. za sztukę, dla cieląt 4 mk. od sztuki. Dalej proponowano cło na owce do 18 mk. za centnar metr. zamiast 12 mk. za sztukę, na świnie do 18 mk. za centnar, zamiast 10 mk. za sztukę. Za świeże mięso proponowano 45 mk. za centnar zamiast 30 mk. według projektu rządowego.

Sojaliści zaproponowali wolność cłową od koni, mułów, osłów, bydła rzeźnego, owiec, świń, ptactwa i świeżego mięsa.

Powstanie w Chinach.

Londyn. Donoszą z Szanghaju, że w Ning-Po wybuchło powstanie, skierowane przeciw cudzoziemcom. Udały się tam dwa angielskie i dwa amerykańskie okręty wojenne. Sytuacja ma być krytyczna.

Protest profesorów hanowerskich przeciw rugom pruskim.

Hanower. 26 profesorów techniki podpisał protest przeciwko wydaleniu polskich studentów z pruskich szkół wyższych.

Bombę, naturalnie niewątpliwie za „nieposłuszeństwo“ wieloennemu księdzu prałatowi. Nie pierwsze to już „wykluczenie“ w tym szesnastym klubie, tak że wkrótce chyba pozostanie sam w Sejmie ks. Stojałowski, a w Radzie państwa p. Szajer.

— **Wykupowanie kart wyborczych** Izby handlowej już się rozpoczęło. Wczoraj sprowadziło się najwzajem dwu macherów wyborczych do policyi. Salomon Lausch buchalter, sprowadził Eisiga Barana i oskarżył go o nagabywanie na ulicy. Razem zeznał, że upominał się u Lauscha o zwrot 27 kor. 60 hal., które mu dał na kupno pięciu kart legitymacyjnych, Lausch pieniądze wziął, kart jednak żadnych mu nie dostarczył, a gdy go się Baran o nie upominał, zaczął go aresztować. Lausch przyznał się, że za pieniądze otrzymane zakupił dwie karty legitymacyjne; jednak mu ich jeszcze odnośni wyborcy nie oddali. Baran zeznał, że karty owe miał doreczyć p. Ozyaszowi Wiksłowi. Oba pozostawiono na razie na wolności.

— **Dział wynalazków polskich** na wystawie Towarzystwa politechnicznego we Lwowie zapowiada się świetnie. Zgłoszone aparaty, maszyny, środki z różnych dziedzin przemysłu, pomysły patentowane z dziedziny kolejnictwa, telegrafii, budowy maszyn, motorów eksplozywnych, dalej maszyn rolniczych, będą zapewne niezwykle atrakcyjną wystawą. Dla melomanów też nowina: zgłoszono bowiem na wystawie fortepian i skrzypce elektryczne. Komitet czyni obecnie starania dla zdobycia sensacyjnego czołowego wystawy: *balonu captif*.

— **Nowa szkoła muzyczna** przybędzie naszemu miastu. Będzie to szkoła pani Wołoszczakowej, której prośbę o koncesję na szkołę muzyki uchwalili onegdaj magistrat przedłożyć namiestnikowi do przychylnego załatwienia.

— **Cyrk na gruncie kościelnym.** Po zgodnej uchwale magistratu i sekcji finansowej, ażeby nie odstąpić żadnego placu miejskiego pod budowę cyrku, zaofiarował zarząd posiadłości należących do cerkwi św. Jura, na ten cel plac przynależny do tej cerkwi. Jest to wielki ogród, przytykający bezpośrednio do zabudowań katedralnych, a rozciągający się długim pasem wzdłuż ulicy Gródeckiej i mający front do tej ulicy na przestrzeni 200—300 metrów od domu l. 35, na przeciwko koszar Ferdynanda do browaru Penziasa przy ulicy Piotra Skargi.

Grunt ten długie lata wynajmowany był na składy drewna opałowego, obecnie jednak stoi pustką — więc zarząd ofiarował go cyrkowi pod budowę.

Zdaje się jednak, że do tego nie przyjdzie, albowiem w sferach reprezentacji miejskiej dokonuje się pewna ewolucja w zapatrywaniach na sprawę cyrku. Rzecz cała ma przyjść obecnie pod rozważenie sekcji budowniczey. Otóż sekcja ta, widząc, że odmówieniem placu miejskiego nie zdola zapobiedz zainstalowaniu się cyrku w naszym mieście, a gminie powetuje się nadto ubytek dochodu kilka tysięcy koron, przechodzi do przekonania, że należy odstąpić pod cyrk któryśkolwiek z placów miejskich, mianowicie plac Bema lub Misyonarski.

Z pomiędzy trzech kandydatów skłania się sympatya sekcji ku Truzziemu, który już w zeszłym roku miał plac miejski przyrzeczony, ale z niego nie korzystał, a obecnie przybył osobiście do Lwowa, by sprawę swoją poprzeć.

Posiedzenie sekcji budowniczey odbędzie się w przyszłym tygodniu i wtedy to zapatrywania sekcji skrytykują w uchwale — dotąd są to tylko zaobserwowane przez nas poglądy poszczególnych członków wyrażone prawie jednomyślnie — w pogawędkach nieoficyalnych poprzedzających zebrania oficjalne.

— **Restauracje w parkach miejskich.** W tym roku przypada termin odnowienia kontraktów dzierżawnych z dzierżawcami restauracji w parkach miejskich. Otóż — jak już donieśliśmy w poranym numerze — komisja miejska postanowiła odnowić kontrakty z dzierżawcami dotychczasowymi. Tak więc na Wysokim Zamku pozostanie p. Wenzel dalsze 3 lata, w ogrodzie pojezuickim p. Rudolf 1 rok.

Jeszcze w ciągu wiosny zostanie rozpisana ponowna licytacja na dzierżawę restauracji ogrodu pojezuickiego.

O dzierżawę restauracji w parku Kilińskiego ubiega się p. Nowakowski; sprawa ta jeszcze nie rozstrzygnięta.

— **Okrety we Lwowie.** Z powodu zamierzonej budowy kanałów spławnych w Austrii, napisał inżynier Krzepowski, z ministerstwa handlu, rozprawę o tej części budowy, która dotyczy Galicji. W rozprawie tej omawia on szczegółowo pod względem technicznym i ekonomicznym projektowaną budowę kanału spławnego od Saau do Dniestru z odgałęzieniem do Brodów, tudzież najodpowiedniejsze połączenie miasta Lwowa z drogami wodnymi. Rozprawa zawiera także dokładny opis i plany trasy kanałów; była ona drukowana w *Czasopiśmie technicznym*.

Ponieważ sprawa ta dotyczy najżywniejszych interesów kraju i naszego miasta, przeto na prośbę autora uchwaliła sekcja finansowa Rady miejskiej udzielić autorowi rozprawy subwencji w kwocie 200 koron na poczynienie osobnych odbitek owej rozprawy i rozpowszechnienie jej w kołach interesowanych.

W zamian za subwencję dostarczonych ma być 150 egzemplarzy odbitek do dyspozycji Rady miejskiej i magistratu.

— **Drukowane mięso.** Jeden z tutejszych restauratorów reprezentował nam kawałek wieprzowiny, podrukowany na wierzchniej skórze wzdłuż i w poprzek olejnymi pieczęciami „rzeźni miejskiej“, że prawie niemożliwym jest takie mięso podać gościowi restauracyjnemu. Skoro nie wolno jest — i całkiem słusznie — po sklepach zawiązać artykułów spożywczych w papier zadrukowany, ze względu na zdrowie konsumentów, to ten sam wzgląd powinienby przemawiać jeszcze bardziej przeciw sprzedaży „drukowanego mięsa“.

— **O Polifonii** mówić będzie w sobotę 12 b. m. p. Leon Popławski w „Kółku dla historii sztuk plastycznych i muzyki“ o godz. 7½ wieczorem (Czytelnia akademicka).

— **Zjazd koleżański**, pań które w r. 1892 ukończyły 8-mą klasę szkoły im. św. Elżbiety, odbędzie się 3 maja b. r. we Lwowie. Zgłoszenia przyjmuje p. Gabriela Grabowska, ul. Kochanowskiego 50.

— **Załatwiona sprawa.** Funkcjonariusz komisaryatu dzielniczy l. p. Edmund W. zwrócił wczoraj przedsiębiorcy naftowemu, p. Tomaszowi L., kwotę 1086 koron, wskutek czego ani p. L., ani magistrat żadnej szkody nie ponoszą. Odbiór tej kwoty potwierdził p. L. kwitem, który nam pokazywano.

Donżuanerya uliczna. W uzupełnieniu naszej wczorajszej notatki pod powyższym tytułem donosimy, że dziś zgłosili się w naszej Redakcji interesowani trzej panowie, którzy, utrzymując, że zajęcie było w odmiennym świetle w dziennikach przedstawione — a oświadczywszy, że zależy im bardzo na lojalnem załatwieniu sprawy, wystosowali za naszym pośrednictwem prośbę do interesowanych w zaiste pań, aby raczyły podać w tym celu swoje nazwiska.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +11o R.

Kronika policyjna. P. Mojżeszowi Rohatynowi skradziono ze strychu domu pod l. 33. przy ulicy Sykstuskiej białą męską i prześcieradła, wszystko znaczone literami M. B. — Z podwórza realności pod l. 32. w ulicy Żródlanej skradziono latarnikowi miejskiemu, Janowi Boreckiemu, lekką drabinę ręczną. — Michał Mazurkiewicz zapomniał w drodze, której numeru nie pamięta, koc w czarne pasy na ponosowym tle, służący do nakrywania nóg w drodze. — P. Cecylii Tanenbaum, krawczyń, skradziono z pracowni przy ulicy Trzeciego Maja pod l. 10. pozostawiony w przedpokoju parasol jedwabny. — Zarobnicy Konstanci Rudy i Teodor Filipczuk skradli p. Annie Jakóbówce kilka kur z podwórza realności pod l. 4. przy ulicy Orzechowej. — W ulicy Szpitalnej pod l. 20. rozbito ubiegłej nocy stojącą w sieni domu spiżarkę p. Seliga Atlasa i zabrano z niej kilka kup jaj i 19 litrów wódki. — Z koszar ulańskich za rogatką Łyczakowską doniesiono telefonicznie, że murarz Zygmunt Starzewski już raz za to aresztowany, ponownie nachodzi kasarnię i wyprawia tam awantury. Wysłany tam agent policyjny już go w koszarach nie zastał.

Zgubiono. Pani Marya Małeska zgubiła w ulicy Karola Ludwika czarną torebkę z dwoma kluczami wertheimowskimi.

Znaleziono. W wozie nr. 8. kolei elektrycznej znaleziono 6 kluczów wertheimowskich; są one do odebrania w dyrekcyi kolejowej.

— **Stanisławów.** Ubiegłego wtorku wydobyto z młynówki na Belwederze zwłoki nadpsute jakiegoś człowieka. Złożono je w kostnicy. Dotychczas zwłok tych nie rozpoznano. O ile można przypuszczać z rozkładu ciała, zwłoki te leżały od jakiegoś miesiąca w wodzie.

Za fuszerkę lekarską skazał sąd tutejszy niejakiego Keilera, cyrulika, który pewnemu nauczycielowi „zoperował“ niepotrzebnie dwa zęby, na trzy dni aresztu i odszkodowanie w kwocie 104 koron.

W miejsce śp. Zagajewskiego, który był delegatem nauczycieli ludowych tutejszego powiatu do Rady szkolnej okręgowej, odbył się przed kilku dniami wybór na tę godność kartkami. Na głosujących 140 nauczycieli, największą liczbę głosów otrzymał profesor tutejszego seminarium nauczycielskiego, ks. Skarbowski. Padło na niego głosów 64, ponieważ jednak kandydat ten nie otrzymał większości absolutnej, zarządzony prawdopodobnie zostanie zatem wybór ponowny.

— **Wykolejenie się lokomotywy.** Ze Stanisławowa donoszą nam: Podczas przesuwania, wykoleiła się na stacji Teresin lokomotywa pociągu szutrowego z niewiadomą na razie przyczyną, zastawiając chwilowo wjazd i wyjazd do Iwonia pustego. Obrażenia nikt nie odniósł. Dochodzenie zarządzono.

— **Stanisławów.** W sprawie zmiany pociągu porannego do Lwowa, o czym już kilkakrotnie pisałem, dyrekcyja kolejowa tutejsza dotychczas nie nie postanowiła i ma zostać wszystko po dawnemu. Jest to rzecz, bądź co bądź szczególna i wygląda po prostu jakby szło „na udry“. Ponieważ publiczność cała sobie tego życzy i daje wyraz w artykułach i dziennikarskich korespondencyach, przeto „nie pozwalamy i nie damy“. O coż właściwie idzie? Z punktu technicznego, nie ma nic łatwiejszego nad wprowadzenie tej korzystnej zmiany, pociąg bowiem, o który idzie, jest lokalny i nie wchodzi w żadne kombinacje z pociągami z poza Stanisławowa, można zatem tę zmianę z dnia na dzień nawet wprowadzić. Byłoby bardzo pożądaną, gdyby dyrekcyja kolejowa tutejsza, sama, z własnego popędu, w interesie publicznym, zmianę tę zarządziła i nie dopuściła do wywierania na nią aż nacisku przez petye a ewentualnie i interpelacje w Radzie państwa. Zna, dobre chęci służenia w najlepszy sposób ogółowi dy-

rektora kolei, p. Festenburga, mamy nadzieję, że zechce on sprawę tę załatwić w sposób zgodny z interesem publicznym.

— **Stanisławów.** Koncert, urządzony w sali teatralnej Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki na cel dobroczynny, na którego program złożyły się śpiew, gra na fortepianie i deklamacya zgromadziła liczną publiczność. P. Kaufman, artysta opery lwowskiej, tenor o dźwięcznym głosie, za odśpiewanie arii kurantowej ze „Strasznego Dworu“ i pieśni z opery Żeleńskiego „Janek“ zbierał huczne oklaski. Lwina część oklasków dostała się w udziale p. Mossoczemu, śpiewakowi o silnym głosie basowym. W program wieczoru wchodziła także gra na fortepianie pani A. i deklamacya p. Gesanga, którego monologi komiczne nadzwyczaj się podobały. Niemniej przyczynił się p. Erle swym pięknym akompaniamentem do uświetnienia wieczoru.

— **Tarnów.** „Spółka sadowniczo-ogrodnicza“, stworzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką — siedziba w Tarnowie, wpisowe 4 k., udziały po 25 koron. Oto, co dowiadujemy się ze statutu nam nadanego. Myśl utworzenia takiej spółki w zachodniej części kraju możemy nazwać nie tylko szczęśliwą, ale od dawna pożądaną. Kraj nasz produkuje owoców nie mało, wiele nawet doborowych, ale producenci bardzo małą z tego korzyść odnoszą, ponieważ, w braku innego sposobu zbytu, wydzierżawiają sady, albo sprzedają owoc wyprodukowany małym handlarzom, po cenach bardzo niskich. Konsumentci nabywają następnie towar taki po cenach wygórowanych, albo też — ponieważ handlarze z owocami obchodzić się nie umieją, wolą towar dowozowy zagraniczny, pięknie utrzymywany. Temu zapobiegać ma spółka. Prezesem Rady nadzorczej obrało ks. dra Jana Bernackiego, wiceprezesem p. Hipolita Parasiewicza, dyrektora sem. nauczycielskiego, a sekretarzem p. Wiktora Tabeau, nauczyciela kraj. szkoły ogrodu. W skład dyrekcyi weszli: p. Tad. Czaykowski, agronom i egzam. nauczyciel chemiczny technologii, profesor gospodarstwa przy sem. naucz., redaktor *Głosu rolniczego* i autor „Poradnika przy wyrobie win owocowych“, który objął kierunek techniczny; drugi dyrektor p. J. Sokalski, właściciel apteki i realności w Tarnowie będzie prowadził kasę i księgi; trzeci dyrektor p. W. Maciaszek, kierownik krajowej szkoły ogrodniczej, objął dział korespondencyjny.

— **Żółkiew.** Na zaproszenie tutejszego Koła T. S. L. przybył dnia 6 bm. do Żółkwi kierownik szkoły ludowej w Glinianach p. Franciszek Ligeza, by wygłosić odczyt „O pomysłach starożytnych i nowoczesnych o budowie wszechświata“. Zauważyć należy, że temat powyższy w pełnem erudyty opracowaniu prelegenta zainteresował żywo słuchaczy.

— **Jarosław.** Onegdaj zmarł tu nagle lekarz pułkowy dr. Adolf Kahane. Rozsiewane pogłoski to o samobójstwie, to o otruciu z powodu jego wyhrzczenia się, okazały się fałszywymi. Powodem śmierci była choroba cukrowa. — Wydział tutejszej kasy oszczędności wybrał swym przewodniczącym nadzarządcę poczt p. Antoniego Kasprzyckiego, a do dyrekcyi posła dr. Władysława Jahla, profesora Jana Nowaka, bankiera Juliusza Strisowera i inżyniera Piotra Kopystyńskiego; dyrektorowie obrali z pomiędzy siebie posła dra Jahla dyrektorem naczelnym i urzędującym. Kasa oszczędności w Jarosławiu istnieje dopiero od lat sześciu, a posiada wkładów na milion czterysto tysięcy koron, co świadczy o jej pomyślnym rozwoju i o zaufaniu ludności do instytucyi.

— **Mikulince.** Od 5 tygodni grasuje u nas szkarlatyna, która ostatnimi dniami poczyniła zatrważające postępy, porywając po kilka ofiar dziennie. Mimo to władze przypatrują się temu z założeniem rękami i nie zarządzają żadnych środków ostrożności. W szkołach tutejszych, które w podobnych wypadkach mogą się stać ogniskiem zarazy, nauka odbywa się bez przerwy. Lekarz miejscowy z powodu choroby nie urzęduje. Może przecie starostwo raczy wydelegować fizyka dla poczynienia jakichś kroków.

— **Z Czerniowic** nam piszą: Z radością przychodzi nam zanotować, że przecie doczekamy się kilku polskich przedstawień — zjeżdża bowiem do nas w maju teatr ludowy ze Lwowa. Przedtem jeszcze, bo już 27 kwietnia urządzonem będzie bardzo zajmujące przedstawienie. Odegrają amatorowie „Śluby panieńskie“ Fredry i „Barkarole“ Gawalewicza — na rzecz bursy katolickiej, zostającej pod kierunkiem i zarządem ks. Kasprowicza. Zarówno sympatyczny cel jak i wybór sztuk niemniej udział znakomitych sił amatorskich zapewnią przedstawieniu powodzenie. Spośród siebie się więc należy, że teatr miejski w dniu 23 bm., w którym odbędzie się pierwsze przedstawienie, będzie przepełniony.

— **Opera lwowska w Krakowie.** Czytamy w pismach krakowskich: Dzięki staraniom „wydziału miejscowego związku jubileuszowego celem niesienia pomocy córkom funkcjonariuszów kolei państwowej“ a ofiarności i uprzejmości pp. artystów i artystek opery lwowskiej i pp. dyrektorów obu stołecznych teatrów, Pawlikowskiego i Kotarbińskiego, wystawioną zostanie w ciągu przyszłego tygodnia w krakowskim teatrze miejskim opera Wagnera „Latający Holender“.

— **Francuski cyrk w Krakowie.** Sekcja ekonomiczna na wczorajszym posiedzeniu uchwaliła odmówić podania Krembsera, Prusaka, na dawanie przed-

Już nadszedł nowy transport jeszcze we Lwowie nie widziany! Polecam prawdziwe orientalne perskie dywany, które mam na składzie i sprzedaję po najniższych cenach. Jedwabne makaty specjalne, pełne smaku, wspaniałe narzuty Bochara, Afkan, Sumak, Mekka, Derbend, Kasak, nadto wielkie dywany do pokoi jadalnych i salonów — wszystkie w różnych wielkościach i niezmiernie wielkim wyborze. Przy większym zakupie i dla odsprowadzających odpowiedni rabat. Główny skład **A. ZUCKER, Lwów, Pasaż Mikolascha.** Całkowita gotówka nie wymagana.

stawień cyrkowych w Krakowie, równocześnie udzielił takiego pozwolenia właścicielowi cyrku p. Henryemu (p. Henry jest Francuzem). Cyrk p. Henryego stanie na placu Wielopole, przedstawienia rozpoczną się w maju.

Ś. p. Karol Filipowicz. Dnia 9. b. zmarł w Zakopanem zasłużony pracownik na niwie literatury rolniczej i ekonomicznej, śp. Karol Filipowicz. Urodzony w r. 1859 w Galicyi, śp. Filipowicz ukończył tu nauki średnie, poczem udał się na studia do szkoły rolniczej w Żabikowie pod Poznaniem. Zawód piśmienniczy rozpoczął gruntownymi artykułami treści ekonomicznej, zamieszczanymi przeważnie w wydawanej w Warszawie *Gazecie rolniczej*. Oprócz licznych artykułów, napisał kilka broszurek dla ludu, oraz parę prac o poważniejszym zakresie: „Zarząd gospodarczy“, „Wobec niskich cen zboża“ i „Parcelacja jako program społeczny“. Ostatnia ta praca wywołała w swoim czasie gorące spory i protesty, autor bowiem zwalczał stanowczo poglądy, wygłaszane przez prasę postępową, upatrując w parcelacji jeden z głównych czynników ekonomicznego zaoferowania kraju. Od lat kilku, zapadając coraz częściej na zdrowiu, zamieszkał z rodziną w Zakopanem, skąd również zasiliał swemi pracami z dziedziny gospodarstwa wiejskiego i nauk ekonomicznych *Gazetę świąteczną*, *Gazetę rolniczą* i *Encyklopedję rolniczą*. Głęboka wiedza i charakter nieśkazitelný jednaly zmarłemu przyjaźń i uznanie wszystkich, którym okoliczności pozwoliły poznać się z nim bliżej.

Dom poprawy dla nieletnich. Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent: Ministerstwo sprawiedl. wystosowało do tutejszego zakładu karnego zapytanie, czy nie daloby się przy nim urządzić domu poprawy dla nieletnich przestępców. Zarząd zakładu, jak wiadomo, jednego z największych w Austrii, odpowiedział, że urządzeniu takiej instytucji obok istniejącego domu karnego nie stoi nic na przeszkodzie. Dom poprawy dla nieletnich musiałby się mieścić w zupełnie osobnym pawilonie, od zakładu całkiem izolowanym i nie wspólnego z więzieniami zakładu karnego a nawet jego urządzeniami nie mógłby posiadać. Zarząd tylko mógłby być wspólny. Prawdopodobnie podobne kwestyonaryusze musiały otrzymać także i zakłady karne we Lwowie i Wiśniczu.

W naszej administracji złożyli dla ucznia III. klasy IV. gimn. na opłatę czesnego: p. Fioleczek 1 kor., p. dr. Suchodolski 20 kor., Mieczysław, uczeń 1 kor., J. R. 1 k., p. B. Godlewicz ze Lwowa 1 kor., p. Wiktor Fajara 4 kor., p. Zygmunt Gogola z Bóbrki 2 kor. Na fundusz narodowej obrony na kresach pp. Rutkowska i Klag w Ustrzykach zebrane od gości 4 kor. 20 hal. Dla Łazarza Krzela w Ustrobinie z Krosna; Radzio F. 1 kor., Feliks N. 1 kor.

Zmarli: W Monasterzyskach zmarł nagle dnia 9 bm. na udar sercowy, D. Hirschhorn, dzierżawca dóbr Monasterzyska z przyległościami oraz Dżuryna w powiecie czortkowskim. Śmierć jego tak nagle i tragicznie wywołała tu i w okolicy przynębiające wrażenie, gdyż był to człowiek uczynny i szlachetny i jako taki cieszył się ogólną sympatją.

W Stanisławowie, Józef Grodzicki, majster stolarski, w 52 roku życia.

W Towarzystwie dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie, zawiązanem przed laty dziesięciu w Gorlicach, z kapitałem zakładowym zaledwie kilku tysięcy złotych reńskich, a przeniesionem obecnie do Lwowa, odbyło się przed kilku dniami posiedzenie Rady nadzorczej, na którym postanowiono, tak, jak to miało miejsce w latach poprzednich, i za rok 1901 wypłacić 10 proc. dywidendę, oraz upoważniono dyrekcyę do przyjmowania nowych udziałów, w celu powiększenia kapitału zakładowego, wynoszącego obecnie okragło 250.000 koron.

Rezultat był natychmiastowy, gdyż zaraz subskrybowano nowych udziałów na kwotę 49.650 koron.

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa, z ograniczoną dwukrotną poręką, z siedzibą centralnej dyrekcyi we Lwowie, Chorażczyzna 17—19, posiada filie, t. j. składy towarów w głównych centrach przemysłowych Galicyi, a to w Schodnicy, Uryczu, Borysławiu, Potoku i Gorlicach.

Zadaniem Towarzystwa jest dostarczać za umiarkowanym zyskiem komisowym wszelkich artykułów, a przeważnie w przemyśle naftowym potrzebnych.

Towarzystwo posiada wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę fabryki rur stalowych Maumsmanna w Komotau, c. k. zakładów rządowych w Przybramie na liny stalowe, Akcyjnej fabryki sanockiej na narzędzia wiertnicze i różne inne zastępstwa na kotły, maszyny, urządzenia elektryczne i t. p.

Sprzedaż ogólna towarów za r. 1901 wynosiła 1.774.357 koron, obrót zaś kasowy, tego już dziś krajowego Towarzystwa, za rok ubiegły wyniósł 10.066.022 koron.

W skład Rady nadzorczej Towarzystwa wchodzi panowie: prezes Wojciech Biechoński, wiceprezes Waleryan Stawarski, członkowie August Gorayski, Zenon Suszycki, Tadeusz Sroczyński, Władysław Niewiarowski, Edward Milkowski, Wacław Pieniążek, Bolesław Łodziński, zastępcy Stanisław Ostaszewski, Adam Trzeciński, Bolesław Kraszewski; w skład zaś dyrekcyi pp. Tomasz Łaszczyński, inżynier górniczy i właściciel kopalni, Iwo Pieniążek, inżynier i dyrektor rafinerii nafty, Leon Mikucki, inżynier i właściciel kopalń naftowych.

Towarzystwo opiera się głównie o Bank krajowy, którego życzliwemu poparciu zawdzięcza swój szybki rozwój.

Odznaczenie. Znany właściciel magazynu konfekcyi dla pań, p. Adolf Czopp, ul. Halicka 1, odzna-

czony został w Paryżu przez „Exposition Internationale du Travail“ dyplomem honorowym i złotym medalem, za okazany wykwintny gust w towarach swoich, na wystawę nadesłanych.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W piątek 11 b. m. przedostatnie przedstawienie operowe w bieżącym sezonie i po raz ostatni: „Manru“, opera w 3 akt. J. L. Paderewskiego, ostatni i pożegnalny gościnny występ Józefa Rechta, tenora opery wrocławskiej i ostatni występ W. Otto.

W sobotę 12 bm. po raz trzeci: „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego.

W niedzielę 13 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Ruy Blas“, dramat w 5 aktach Wiktora Hugo.

W niedzielę 13 b. m. o godzinie 7 1/2 wieczorem ostatnie przedstawienie operowe w bieżącym sezonie: „Straszny dwór“, opera narodowa w 3 aktach a 5 odsłonach Stanisława Moniuszki, ostatni i pożegnalny występ Heleny Ruszkowskiej, Henryka Drzewieckiego, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

W poniedziałek 14 bm.: „Koncert symfoniczny“ orkiestry teatralnej ze współdziałaniem orkiestry gal. Tow. muzycznego pod kierunkiem Fr. Spetrino.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny.

W niedzielę 13 bm. o godzinie 7 wieczorem: „Trójka hultajska“, krotoczwila ze śpiewami w 7 obrazach z prologiem i epilogiem J. Nestroja. (3 ostatnie przedstawienia w tym sezonie).

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

W sobotę 11 bm.: „Tresowane dusze“, sztuka w 3 aktach przez G. Zapolską-Janowską (nowość).

W niedzielę 12 bm.: „Tresowane dusze“, sztuka w trzech aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Redakcyja „Tygodnika ilustrowanego“ poświęca ostatni, 14 zeszyt swego czasopisma, Maryi Konopnickiej z powodu jej 25-letniego jubileuszu działalności na polu literacko-poetyckim. Pierwsza strona tego zeszytu przynosi podobiznę jubilatki, wykonaną przez p. Maryę Dulebiankę. Początek studjum o Konopnickiej, pióra p. Wojciecha Bogusławskiego, poprzedza wieniec literacko-poetyczny, uwity przez wszystkich niemal polskich współczesnych poetów i literatów polskich. Mamy tu bajkę Sienkiewicza p. t. „H. K. T.“ refleksyę Prusa o „Dwóch światach“: rzeczywistym i poetyckim; aforyzmy Tetmajera; wiersze Szymańskiego, Deotymy, Balińskiego, Or-oła, Rossowskiego, Niemojewskiego i t. d. Króciutki, ale piękny hołd składa Konopnickiej Władysław Belza w następującym wierszyku:

„Nie śpiewam Ci peanów, ni wienców nie kładę
Na Twe czoło myśląc i od smutków blade...
Ty wiesz, bo Twojem piórem nie rządziła pycha,
Że choć poklask jest głośny, ale cześć jest cicha.“

Z prozaicznych ustępów jubileuszowego zeszytu *Tygodnika ilustrowanego* zasługuje na wzmiankę wspomnienie Jenikiego o pierwszych wierszach Konopnickiej drukowanych w *Tygodniku*, słowa uznania dla jubilatki, których nie szczędzi Świętochowski, Kallenbach i wielu innych.

W części artystycznej mamy dwie ilustracje Antoniego Kamińskiego do noweli jubilatki „Krysta“ i dwie kompozycje tego malarza p. t. „Muza Konopnickiej“, którą redakcyja *Tygodnika* tak komentuje: „Znakomity nasz artysta streścił tu wspaniałe działalności Konopnickiej, jako obrończelki praw krzywdzonej i upokarzanej od wieków kobiety. Tworząc tę fantazyę, miał Kamiński na myśli wiersz poetki p. t. „Lex“. Widzimy tedy na obrazie Muzę, zastępującą gdzieś do ponurych podziemi, gdzie kryją się sponiewierane niewolą kobiety. Muza śpiewa im pieśń, pieśń czynu, pociechy i natchnienia. Te uczucia właśnie usymbolizował artysta w trzech postaciach kobiet, stojących najbliżej Muzy. Dalej widać grupę niewiast, do których dźwięki czarownej pieśni i świateł Muzy jeszcze nie dobiegły. Spoczywają tedy w jaskiniach pełne bólu, zapomnienia i apatyi, ale i tam pieśń dojdzie i one się rozbudzą, aby odnieść zwycięstwo nad tym olbrzymem zaoferowania męskiego, co oto na szczycie skały, siedząc na osle, z olbrzymią maczugą w dłoni strzeże ich niewolnictwa“.

Mamy tam jeszcze obraz Sawiczewskiego „Jas nie doczekał“ a w kronice projekt nowego kurhausu w Polędzie, pomysł Witkiewicza.

Cena jubileuszowego zeszytu *Tygodnika ilustrowanego* wynosi 1 koronę. Jesteśmy pewni, że zeszyt ten wydany w tak wytwornej pod względem literackim i artystycznym formie, bez reklamy i polecenia z naszej strony, rozchwytają polscy czytelnicy, jako cenną pamiątkę jubileuszu głośnej i sympatycznej poetki.

O secesyi. Wczoraj w Związku naukowo-literackim odbyła się konferencja na temat nowych prądów w sztuce, określanych nazwą secesyi. Nader interesujący odczyt w tym przedmiocie wygłosił artysta-malarz Makarewicz. W dyskusyi bardzo ożywionej wzięli udział: prof. Piesch, arch. Rzeczycki, art. Reichan, prof. Jan Pawlikowski, red. Wasilewski i prelegent.

Z sali sądowej.

Lwów, 11 kwietnia.

(Tajemnicze morderstwo na ile walk polityczno-partyjnych).

Dziś toczy się przed zwykłym trybunałem, jako wyrokującym, nadzwyczajnie sensacyjna rozprawa, jako epilog tajemniczego morderstwa w lesie Krzywczyckim, które w grudniu zeszłego roku tyle hałasu wzbudziło we Lwowie.

Jako oskarżeni stają:

Józef Wojnarowicz, lat 48, rzym. kat.

rel., naczelnik gminy Krzywczycze, karany już raz za gwałt publiczny z §. 81. — Broni dr. Zygmunt Mileński.

Jan Pawlaczek, lat 41, rzym. kat. rel., gospodarz z Krzywczycze, przysiężny gminy. — Broni dr. Artur Leistyna.

Józef Jurkiewicz, lat 37, rzym. kat., zarochnik z Krzywczycze. — Broni dr. Deisenberg.

Na żądanie dra Mileńskiego i koszt jego klienta powołano do rozprawy stenografa, p. Polińskiego.

Fakt zbrodni przedstawia pan prokurator tak: Jan Eliaz, gospodarz krzywczycki, odgrażał się niejednokrotnie swojej żonie, że ją zabije, chatę spali, a sam się powiesi. Żona Eliasza w obawie przed pogrózkami męża, skryła się do chaty sąsiadów. Zawiadomiona o tem żandarmeryja na Zniesieniu wysłała natychmiast do Krzywczycze kaprala żandarmeryi Gorbala. Ten dobrał sobie do pomocy naczelnika gminy, dziś oskarżonego, Józefa Wojnarowicza i, również dziś oskarżonych, krewnych żony Eliasza, Jana Pawlaczka i Józefa Jurkiewicza. Wszyscy razem udali się do chaty Klimy, gdzie właśnie zabawił się Eliaz przy miłej muzyce kieliszków. Celem tej wyprawy było było zrewidowanie Eliasza, czy nie ma przy sobie „morderczych narzędzi“ — jak to akt oskarżenia powiada.

Wójt Wojnarowicz, który od dawna żywił nienawiść do Eliasza, jako swojego wroga politycznego i osobistego, przy owej rewizyi — jak to stwierdzą świadkowie — znieważał go i bił po głowie, a w końcu schwylił go za kaptę na piersiach i cisnął ku szafie z taką siłą, że aż szafa, stojąca w pewnem oddaleniu od ściany, ku ścianie się przewróciła.

Następnie — było to już po 10-tej wieczorem — wyprowadzono Eliasza z chaty Klimy. Co się potem działo, dotąd i w przybliżeniu nawet nie stwierdzono — tajemnica nocy, w którą zbrodnię spełniono, osłania ją gęstym mrokiem. Faktem tylko jest, że w pół godziny po wyprowadzeniu Eliasza z chaty Klimy, znaleziono Eliasza podług zagrody Michała Stażki już dogorywającego. Eliaz był siny od gwałtownego pobicia i zwałany w błocie. W kilkanaście minut potem wyzionął ducha. Lekarze stwierdzili, że śmierć nastąpiła skutkiem gwałtownego krwiotoku wewnętrznego, który wywołało przerwanie się błon wewnętrznych poobrywanych, bardzo silnymi razami.

Piotr Łopuszański widział w krytyczny moment gromadkę ludzi, posuwających się ku zagrodzie Stażki, lecz w ciemności nie mógł ich rozpoznać. Potem usłyszał głośny odgłos uderzeń — kilka wyrywanych jęków — podniesiony głos Wojnarowicza „na masz!“ w końcu gromadka się rozbiegła. Wojnarowicz prosił w kilka dni po tem Łopuszańskiego, by nie mówił nikomu, że słyszał uderzenia.

Tyle wątku mógł uchwycić sędzia śledczy — nad resztą zawiśła tajemnica nocy.

Dzisiejsza rozprawa, której przewodniczy radca Adamiak, rozpoczęła się przesłuchaniem oskarżonych. Pierwsi byli słuchani Pawlaczek i Jurkiewicz. Rola ich jest do pewnego stopnia podwójną i jako oskarżonych i jako świadków. Obaj zeznają bardzo rozwlekłe i bardzo niejasno; z trudem zaledwie można uchwycić wątek ich zeznań. Całą winę zwalają na wójta Wojnarowicza.

Oskarżony Jan Pawlaczek był z wójtem i Jurkiewiczem w domu Klimy podczas rewizyi Eliasza. Wojnarowicz bił Eliasza po twarzy i po głowie. Co potem się działo nie wie oskarżony, gdyż z Klimowej chaty wyszedł, by sprowadzić „zastępcę“ Kotowskiego. Gdy wrócił zastał Eliasza leżącego nad fosą podług gościńca.

Oddychał, lecz był bezprzytomny. Osk. Pawlaczek jest zdania, że Eliaz był do tego stopnia zapity. Na drugi dzień zwrócił się Wojnarowicz z prośbą do oskarżonego, by go „nie wydał“ i nikomu nie mówił, że „ja jemu wyspał, taj szandar też kolbom“. Również prosił oskarżonego żandarm Gorbala (właśnie ów, który przeprowadzał rewizję), by go „nie wydał“; mówił mu również, że sprawę przedstawi w ten sposób, jakoby Eliasza zabili „kolędniczy“.

Drugi oskarżony Józef Jurkiewicz opowiada, że gdy wyszli z chaty, Klimy siedzi z Wojnarowiczem, a o jakie 20 kroków przodem szedł żandarm, prowadząc Eliasza. Podczas eskortowania uderzył żandarm Gorbala Eliasza kilka razy kolbą. Eliaz padł na ziemię. W tej chwili przypadł do leżącego na ziemi Wojnarowicz i, postawiwszy mu nogę na piersiach, jał go okładać kijem. Po tem wójt odstąpił i rzekł do oskarżonego: „jak nie będzie mógł sam pójść, to go zaprowadźcie do domu...“ Wtedy wzięli Jurkiewicz i Pawlaczek nieprzytomnego Eliasza pod ręce i wlekli go ku wójtowej chacie, jednakże po drodze porzucili go koło zagrody Stażki.

Po 10 minutowej pauzie przystąpiono do przesłuchania głównego oskarżonego, Józefa Wojnarowicza. Oskarżony przyznaje, że w Klimowej chacie bił Eliasza, to znaczy uderzył go dwa razy po twarzy, gdyż Eliaz wyzywał go ostatnimi wyrazami. Lecz po wyjściu z chaty nie bił go. Szedł z eskortą, jako wójt, nie zaś w celu, by Eliazowi cośkolwiek złego zrobić. Zeznaniami współoskarżonych stanowczo przeczy.

Z Eliazem miał dawno na pieńku. Zabity był jego najcięższym przeciwnikiem w gminie, podkopywał jego wójtowską powagę, znieważał mu żonę.

słowem, gdzie tylko mógł i jak tylko mógł był mu wrogiem.

Godzina 1 popołudniu, przesłuchanie Wojnarowicza trwa dalej.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Sytuacja.

Wiedeń. Położenie, jak poprzednio, ciągle jeszcze nadzwyczajnie naprężone. Od wczoraj nie się nie zmieniło. Przebieg dzisiejszego posiedzenia jest nadzwyczaj mdły. Obrady odbywają się przed pustymi ławkami.

Wiedeń. Niemiecka „Gemeinbürgerschaft“ tak dobrze jakby się już rozleciała. Reprezentanci bowiem niemieckiego stronnictwa ludowego postanowili wystąpić z konferencji przewodniczących klubów niemieckich.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

Wiedeń. Wśród odczytanych na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej t. zw. „wpływów“ znajdują się dwie interpelacje p. Daszyńskiego. Jedną do ministra kolejowego w sprawie postępowania lekarzy kolejowych w Galicji, drugą do ministra sprawiedliwości w sprawie skonfiskowania przez krakowską prokuraturę przedruku utworu Heinego „Der Gekreuzigte“.

Po odczytaniu interpelacji i wniosków, przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusji budżetowej, a mianowicie budżetu ministerstwa oświaty, ustępu „szkoły ludowe“.

Zabrał głos po czesku czeski narodowy socjalista p. Czerny.

Posiedzenie trwa dalej.

Żądanie Rusinów.

Wiedeń. Poseł ruski, Romaniczuk, zjawił się u prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego. i zażądał, aby co drugi rok przyznano Rusinom-opozycjonistom jeden z przypadających reprezentacji galicyjskiej mandatów do delegacji wspólnych.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 11 kwietnia.

Emigracja zarobkowa do Prus.

Kraków. Z Mysłowic przechodzą wczoraj przez Kraków wynędzniałe gromady robotników rolnych, powracających stamtąd z powodu braku roboty. Wracający opowiadają, że w Mysłowicach czekają na robotę tysiące ludzi. Niezaspokojeni cierpią głód. Nie dostawszy pracy, wracają robotnicy pieszo z Mysłowic do domu. Tylko drobna garstka zasobniejsza wraca koleją. Z Mysłowic wydano licznych robotników, nie mających paszportu. Agenci w Mysłowicach z grona zakontraktowanych robotników nie przyjmują słabszych, a z tych co czekają na robotę wybierają silniejszych. Mimo to przejeżdżają przez Kraków i Podgórze-Płaszów nowe party robotników. Dyrekcja policyj zarządziła, aby na dworcu przestrzegać robotników o stosunkach w Mysłowicach i braku pracy i o daremnie tam oczekiwaniu. Przestrogi te częściowo skutkują i część robotników wróciła z Krakowa do domu.

Fizykai miejski w Krakowie.

Kraków. Dziś wieczór na posiedzeniu komisji sanitarnej rozpatrywana będzie sprawa obsadzenia posady fizyka miejskiego.

Sprawa cylejska.

Cylea. Odbędzie się tu zgromadzenie około 200 słowieńskich mężów zaufania pod przewodnictwem styryjskiego wicemarszałka. Postanowiono odrzucić wszelki kompromis z Niemcami w sprawie gimnazjum cylejskiego.

Powrót hr. Bülowa.

Wiedeń. Kanclerz hr. Bülow odjechał dziś o 8 rano via Wrocław do Berlina, w towarzystwie dwóch wyższych urzędników legacyjnych. Na dworcu obecni byli przy odjeździe kanclerza radcy ambasady w Wiedniu, *attaché* wojskowy Bülow i były austro-węgierski poseł w Brukseli Khevenhüller.

Wiedeń. Jak się zdaje, misja Bülowa we Wiedniu nie miała nadzwyczajnego powodzenia.

N. fr. Presse pisze z tego powodu, że trójprzymierze wprawdzie zostanie odnowione, ale pobytu Bülowa we Wiedniu nie trzeba rozumieć jako oznaki, że to odnowienie bezpośrednio nastąpi. Prawdopodobnie jeszcze cesarz Wilhelm sam odwiedzi dwór wiedeński.

Wiedeń. Odnowieniu trójprzymierza stoją na drodze, jako wielka przeszkoda, kwestye handlowo-polityczne, a wizyta Bülowa we Wiedniu właśnie pod tym względem nie przyniosła żadnego zbliżenia.

Zapowiedź wizyty ces. Wilhelma.

Wiedeń. W kołach wojskowych potwierdzają podaną już przed paru dniami przez nas wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm miał przybyć na tegoroczne cesarskie manewry, na granicy węgiersko-morawskiej, które też z tego powodu rychlej niż zwykle się odbędą.

Gwałty pruskie.

Poznań. Na konferencji dyrektorów szkół miejskich ludowych, pod przewodnictwem inspektora Friedricha, postanowiono zaprowadzić nowe elementarze czysto niemieckie i to w roku bieżącym.

Trzeci most na Wiśle.

Warszawa. Miejskowa władza wojskowa odniosła się do ministerium wojny z opinią, wyrażającą konieczność budowy w jak najkrótszym czasie trzeciego mostu na Wiśle.

Przypuszczać można, że tak nagle decyzya warszawskiej władzy wojskowej, która dotychczas zajmowała stanowisko nieprzychylnie wobec planów budowy trzeciego mostu na Wiśle, znajduje się w związku ze zdradą Grimma. Grimm, jak wiadomo, zdradził plan koncentracji wojska rosyjskiego na wypadek wojny pruskiej w okolicach Ostrołęki i Czerwonego Boru, na prawym brzegu Wisły. Konieczność zmiany zdradzonych planów mogłaby być w związku z nagłą i szybką decyzyą co do budowy trzeciego mostu. Most ten w każdym razie posiadać będzie ogromne znaczenie handlowe dla Warszawy.

Kaliska droga żelazna.

Warszawa. Władze niemieckie, zaniepokojone powstrzymaniem budowy linii drogi żelaznej do Kalisza, odniosły się do rosyjskiego ministerium komunikacji z projektem nowych, ułatwionych połączeń.

Austria i przymierze francusko-rosyjskie.

Petersburg. *Nowoje Wremia*, wyrażające zwykle opinię sfer rządowych rosyjskich, zastanawia się w dłuższym artykule nad sprawą wciągnięcia Austrii do francusko-rosyjskiego przymierza. Projekt ten ma zwolenników w pewnych sferach politycznych Francji, które wołałyby zbliżenie się dwuprzymierza do Austrii, aniżeli do Włoch. Lecz *Now. Wremia* zapatruje się na ten projekt sceptycznie. Z jednej strony — według opinii petersburskiego organu — wciąganie Austrii do dwuprzymierza jest zbyt czynnem, bo przy prawidłowym użytkowaniu sił i przy zupełnej zgodzie, sprzymierzone mocarstwa mają możność dopięcia wszystkich swoich najważniejszych celów — z drugiej zaś dwuprzymierze nie może ofiarować Austrii nic równoważnego z tem, co jej daje sojusz z Niemcami i Włochami.

† Makowski.

Jekaterynosław. Zmarł Maksymilian Makowski, b. profesor warszawskiego konserwatorium, utalentowany pianista i zdolny pedagog.

Proces wrzesiński.

Lipsk. Na jutrzejszy termin w sprawie wrzesińskiej przed trybunałem Rzeszy, przyjeżdżają adwokaci Woliński i Dziembowski.

Hakatyści szukają sprzymierzeńców.

Berlin. Organ katolickiego centrum w Niemczech *Germania* zwraca, jako na szczególnie ważny punkt pobytu Bülowa w Wiedniu, na wizytę jego u nuncjusza papieskiego Taglianiego i widzi związek jej ze sprawą polską. Mianowicie rząd pruski w hakatystycznych swych zapędach radby mieć sprzymierzeńca w Watykanie.

Poważne zajścia w Belgii.

Bruksela. Socjaliści urządzili tu wielkie zgromadzenie robotników, na którem deputowani socjalistyczni wzywali do zachowania spokoju. To wzwanie przyjęli zgromadzeni hałasem i okrzykami protestu. We wtorek ma się rozpocząć powszechny strajk.

Bruksela. Rezerwiści wojskowi przyłączają się do demonstracji i przeciągają ulicami, śpiewając Marsyliankę.

Bruksela. Wczoraj przyszło tu na sześciu rozmaitych punktach do krwawych starć. Wojsko użyło białej broni, ze strony demonstrantów padły strzały rewolwerowe. Odbywają się szturm na różne budowle. Jednym słowem, miasto wygląda jak w przeddzień rewolucji.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna. Lwów-Wiedeń znowu przerwana, mianowicie pomiędzy Lundenburgiem a Nowym Icznym (Neutitschein).

— **Wiec akademicki** w sprawie stanowiska młodzieży, wobec ostatniego reskryptu ministerialnego, odbędzie się dziś o godzinie 7 wieczorem w III. sali uniwersytetu.

Komitet wiecu wzywa polskich akademików, by się wszyscy na wiec stawili.

— **Uwaga.** Wskutek przerwy telefonicznej, do zamknięcia numeru depesz giełdowych nie otrzymaliśmy.

Z za kordonów.

† **Zmarł** w Opolu, na Górnym Śląsku, dr. Aleksander Czarowski. Niespodziewana śmierć ś. p. dr. Czarowskiego wywołała powszechny żal i smutek, gdyż był to mąż niezwyklej zauroczony, przytem Polak sercem i duszą. W Opolu praktykował przez 20 lat, a w czasie tym odznaczył się nie tylko jako lekarz, ale jako człowiek wspaniałomyślny i gorący Polak,

wyświadczać rozliczne przysługi ludzkości, a szczególnie Polakom. Z dobroczynnej ręki jego doznawała szczególnie niezamożna młodzież kształcąca się często-kroć pomocy i poparcia. Rozwój sprawy narodowej na Górnym Śląsku zajmował go zawsze żywo, a ludowi górno-śląskiemu służył bezustannie przykładem szczerzej miłości do ojczystej sprawy.

† **Karygodna lekkomyślność.** W dokładnym sprawozdaniu komitetu jubileuszowego H. Sienkiewicza znajduje się wzmianka, że z ogólnej liczby 2.201 list poborowych nie zwrócono pomimo wezwań 71, a zagubiono 43 listy. *Kurjer codzienny*, omawiając tę sprawę, słusznie zaznacza:

„Już samo zagubienie 43 list świadczy o wielkiej lekkomyślności tych, którym listy te przesyłano i w których pokładano nadzieję, że wywiążą się z zadania należycie.

Lecz, jak sądzić tych panów, którzy listy przyjęli — a tem samem podjęli się zbierania składek i następnie list nie zwrócili i pozostawili bez odpowiedzi wszelkie wezwania o zwrot ze strony komitetu.

Fakt ten okaże się tem smutniejszym, gdy weźmiemy pod uwagę, że komitet przysyłał listy tylko osobom, co do których miał opinię, że zasługują na zaufanie.

Uważamy też za błąd komitetu, że podając do wiadomości ogółu fakt tak gorszący, nie przytoczył zarazem nazwisk tych 71 osób, które bezprawnie nadesłane sobie listy zatrzymały. Dla takich nie powinno być żadnej względności. Oslaniając tajemnicą ich nazwiska, szerzymy szkodliwą bezkarność w rzeczach społecznych“.

Z obcych stron.

○ **Głód w Rosji.** Do *Pet. Wied.* piszą z Menzichinska: W życiu naszym — ani radości, ani nadziei. Po ulicach wloką się głodne krowy i konie porośnięte szerszcią, psy i koty w przerażającej liczbie, bo chłopcy z pobliskich wiosek, aby nie widzieć ich głodowej śmierci, przywożą i porzucają je w mieście. Na szkarbut choruje już blisko 2.500 ludzi.

W tymże numerze donosi korespondent z Samary, że w guberni tej w połowie marca było już do 600 chorych na szkarbut. Wiadomości te są oczywiście drobną jedynie częścią niewesołej rzeczywistości. Cenzura czuwa nad tem, aby dzienniki nie zużywały zbyt wiele barw czarnych na jej odmalowanie.

○ **Młodzież fińska do Moskwy.** Rząd rosyjski pragnie skierować studentów Finlandczyków do uniwersytetu w Moskwie. W tym celu ministerium oświaty uznało za możliwe ułatwić studentom fińskim wstępowanie do uniwersytetu moskiewskiego na wszystkich wydziałach za pomocą zwolnienia ich od opłat na rzecz uniwersytetu i profesorów.

W centrum rosyjskiego życia i rosyjskiej kultury rząd ma nadzieję wychować fińską inteligencję, która pozbedzie się z łatwością „separatystycznych mrzonek“.

○ **Sól karlsbadzka.** Miasto Karlsbad, jako właściciel źródeł, opatentowało jeszcze w r. 1893 nazwę „Karlsbad“ na swoje wody i przetwory z nich otrzymywane. Opierając się na swem prawie, zarządziło rewizję w aptekach wiedeńskich dnia 6 marca 1901 i skonfiskowało zapasy sztucznej soli karlsbadzkiej, motywując krok ten, że przetwory innego pochodzenia nie mogą przywłaszczyć sobie nazwy m. Karlsbadu (*carolinensis*). Należałoby więc, aby sztuczne mieszanki, mające zastąpić sól karlsbadzką, już raz otrzymały inną nazwę, nie kolidującą z patentem miasta Karlsbadu.

○ **Wielka wystawa** robót kobiecych ma być urządzona przez związek robót kobiecych nowojorskich w maju, w ogrodzie Madison Square. Czas trwania oznaczony na 4 tygodnie. Okazy będą różnorodne, poczynając od artykułów toalety dziecięcej, a kończąc na... parowcu. Przyjmą udział w tej wystawie rysowniczy, jubilerki, ślusarki, golarki, dozorcynie chorych, dentystki, lekarzki — słowem przedstawicielki najróżnorodniejszych zawodów, uprawianych przez kobiety.

○ **Pierwsza depesza bez drutu.** Marconi, twórca telegrafu bez drutu, przybył do Sydney celem wybudowania tam stacji transatlantyckiej dla swego wynalazku. Roboty około tej stacji ukończone będą w połowie czerwca, a pierwsza depesza telegraficzna bez drutu wysłana będzie do Londynu z gratulacją dla króla Edwarda VII. z okazji jego koronacji.

○ **Międzynarodowa wystawa sztuki** kucharskiej, żywności, napojów i higieny w Paryżu otwarta będzie 18 kwietnia b. r. w ogrodzie Tuilery pod protektoratem ministra handlu Milleranda.

○ **Echa porwania.** Ze Stambułu donoszą, iż ujęto jednego z uczestników bandy, która porwała miss Stone. Rozbójnicy są Bułgarami, choć nie wiadomo, czy pochodzą z Macedonii, czy z księstwa. Ujętego rozbójnika skonfrontowano z panią Żilką, która jest podejrzana o udział porwania, chociaż sama była zatrzymana przez rozbójników.

○ **Hleb Uspienski.** W Petersburgu zmarł świeżo — jak donieśliśmy o tem w telegramach — znany poeta rosyjski, Hleb Uspienski. Głośnym jest jego utwór „Sobaki“, w którym z subtelną ironią chłopszczyzny wady swego społeczeństwa. Szczegółową charakterystykę zmarłego podaje w miesięczniku *Russkoje Bogatstwo* jego przyjaciel N. K. Michajłowski, głośny przywódca narodników

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 10 kwietnia.

Po pierwszym spokojnym dniu obrad parlamentarnych, doznała spekulacja przykrego rozczarowania. Jakkolwiek tylko partya wszechniemiecka brała udział w brutalnych zajęciach, niemniej zostało wszelkie zaufanie w normalną czynność rady państwa silnie zachwiane.

Skutek na notowania szczególnie austriackich kredytów był fatalny i wprost nie do uniknięcia z uwagi na słabsze notowania giełd zagranicznych. Z Londynu a w dalszym następstwie i z Paryża nadeszły bowiem słabsze kursa dla akcji min złota, gdyż przemówienie ministra skarbu na temat powodzenia rokowań pokojowych było bardzo niepewne. Wrażenia tego nie zdołały sprostować bardzo silne kursa w akcyach min złota, sygnalizowane z giełdy amsterdamskiej, mającej w sprawach afrykańskich niezłe informacje.

Bardzo słabe notowania nadeszły także z Berlina, niechętnie usposobionego z powodu ujemnych doniesień z okręgów górniczych. Nadto zauważano tam po długim czasie znaczniejsze sprzedaże partyi żelazkowej, która wszędzie zaczyna nieco śmieiej występować.

Tu również część spekulacji szczególnie ta, która pozostaje w stosunkach z Pesztem, uważała za stosowne zmienić front w obec czego doniesienie, że wejm węgierski znaczną większością przyjął ustawę konwersyj, nie zrobiło najmniejszego wrażenia. Tylko walory kolejowe, z pomiędzy dywidendowych, zdołały okazać tyle wytrzymałości, że przynajmniej utrzymały się przy ostatnich notowaniach.

To samo można zaznaczyć przy rentach państwowych i efektach lokacyjnych, zresztą zniżka na całym targu, która ustała dopiero pod koniec targu i odrobinię sytuację polepszyła.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 11 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 9'25 do 9'60. Pszenica nowa — do —. Żyto gotowe od 8'85 do 7.—. Żyto nowe od do —. Owies obrotowy 7'40 do 7'30. Owies nowy od do —. Jęczmień pastewny 5'76 do 6.—. Jęczmień, browar. 6'25 do 7.—. Rzepak nowy — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7'50 do 7'75. Groch do gotowania 8'50 do 12.—. Wyka 7'50 do 8'25. Bobik 6'20 do 8'50. Hreczka 7'25 do 7'80. Kukurydza nowa 6.— do 6'20. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 45.— do 65.—. Konieczyna biała 45.— do 90.—. Konieczyna szwedzka 50.— do 90.—. Tymotka 34.— do 45.—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17.— do 17'25; paritas Tarnopol na termin 15'75 do 16.—.

Co do pszenicy usposobienie stałe dobre, co do innych artykułów niezmiennie.

Targ na Prądniku koło Krakowa. Spęd 132 wolów opasowych przeważnie średniej jakości, przebieg wcale ożywiony, uzyskano za towar średni 60—62, za towar posłedni 55—59 za 100 klg. żywej wagi. Wszystko sprzedano. Następnny targ dnia 17 kwietnia.

Rada nadzorcza „Ogólnego Związku hodowców“ na posiedzeniu, przed kilku dniami odbytem pod przewodnictwem Mieczysława hr. Borkowskiego uchwałała na wniosek wiceprezesa p. Sekowskiego zatwierdzić układy z komisyonerami, oraz z filią Banku hipot. w Krakowie o reaktywowanie targu krajowego w zakładzie kontumacyjnym na Prądniku, oraz zamianowała komitet wykonawczy dla administracji tego targu. Nadto uchwalono na wniosek p. Wielowiejskiego polecić specjalnej komisji z syndykem dr. Mochackim na czele, wdrożenie dochodzeń karnych przeciw tym dłużnikom, na których ciąży podejrzenie oszukańczej krydy względnie innych podobnych przekroczeń.

XVIII. austriacki kongres leśny w Wiedniu. W dniach 18 i 19 kwietnia b. r. odbędzie się kongres leśny, na którym przedmiotami obrad będą dwie zarówno ważne sprawy: 1. Jaki wpływ na nasze rodzime leśnictwo (*heimisches Forstwesen*) wogóle, szczególności zaś na transport drzewa i handel niem wywierać mogą drogi wodne, mające powstać w myśl ustawy państwowej z dnia 11 czerwca 1901 Dz. u. p. nr. 66 i co należałoby przedsięwziąć, żeby z jednej strony zapobiec wynikającym ewentualnie z tego niekorzyściom, z drugiej zaś strony o ile można wyzyskać korzyści tych dróg wodnych także dla transportu produktów leśnych. (Referenci: radca leśny prof. Ferdynand Wang i nadradca leśny Karol Heyrowsky). 2. Prawne stanowisko prywatnych leśnych urzędników i zabezpieczenie ich na starość. (Referent radca dworu prof. dr. Marchet).

Sanacja finansów serbskich. Bank otomański pożyczyl rządowi serbskiemu milion franków, ubezpieczając swą pretensję na podwyższenie dochodów z monopolu. Minister skarbu Milovanowicz odroczył swój wyjazd do Paryża.

Podwyższenie taryf kolejowych w Rosyi. Obowiązująca na kolejach państwowych od 13 grudnia 1894 taryfa strefowa dla przewozu osób zostanie od dnia 1 maja br. podwyższoną. Powodem tego podwyższenia są wyższe koszty ruchu, spowodowane długością szlaków i zaprowadzeniem wygodniejszych i zbytkowych wagonów na kolejach w Syberyi. Zasadą starej strefowej taryfy była jednostkowa cena zmniejszająca się w miarę ujechania przestrzeni. Do odległości 3.010 wiorst (3.202 kilometrów) obowiązuje stara taryfa, a następnie za każdą strefę o długości 70 wiorst opłaca się 40 kopiejek. Dotychczas opłacano za strefę 50 wiorstową po odległości 1511 wiorst tylko 20 kopiejek.

Jednostki te obowiązują w trzeciej klasie, a druga klasa opłaca 1½, pierwsza 2½ razy wyższą cenę.

Taryfa za transport pakuików pozostała niezmienną. Przy pociągach pospiesznych obowiązywać będą ceny o 40 proc. wyższe, podczas gdy dotychczas podniesienie to 20 proc. wynosiło.

Wiedeń, 11 kwietnia. Cukier (silna) 17'65. Spirytus 37'80. Nafta galicyjska niezmienniona —.—.

Berlin, 11 kwietnia. Banknoty austr. 85'15. Spirytus 33'80.

Paryż, 11 kwietnia. Tizy procent. renta 100'70. Mąka 26'55.

Frankfurt, 11 kwietnia. Austr. kred. 210'90. Disconto 189'30. Laura —.—, Koleje państwowe —.—, Alpin —.—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 i 11 kwietnia b. r.

Hotel George'a. M. Zakrzewska z Wiktorowa, dr. L. Szörenyi z Budapesztu, F. Finger z Bielska, L. Fränkel ze Stanisławowa, L. Zimmermann, z Radziwiłłowa.

Książ J. Puzyna z Narola, hr. E. Mycielski z Krakowa, hr. M. Korytowska z Płotycz, M. S. Wążyński z Kutkorza, M. Olszewska z Dubie, W. Niedźwiecki z Wankowic, E. Friebe z Wiednia, L. Fraenkel ze Stanisławowa, R. Winternitz z Wiednia, Ch. Morawietz z Wiednia, dr. J. Dobrowolski z Doliny, A. Brukner z Wiednia, E. Zaleska z Wołynia.

Hotel Imperial. Adam hr. Skarżyński z Warszawy, Moryc Kallmann z Wiednia, Rudolf Kzenek z Morawii, Wilhelm Grabser z Wiednia, gen. ros. Jan Weymar z Petersburga, pułk. Sergiusz Uszakow z Petersburga, Jan Neykardt z Petersburga, Moryc Delmar z Wiednia, S. Ingwer z Rzeszowa.

Stanisław Oświecimski z Rosyi, Władysław Czypilowski ze Lwowa, Ksawera Mroczkowska ze Stanisławowa, Zygmunt Grünfeld z Bytomia, Abraham Horenstein z Kijowa, Heinrich Roller z Kolomyi, Antoni Lumiak z Rosyi.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Docent medycyny wewnętrznej

Dr. Juliusz Marischler

ordynuje od 3—5 ul. Wałowa 7 I. p. (telef. nr. 185) 2760 10—6

Dr. A. Z. Kołaczowski

po odbyciu specjalnych studyów na klinikach we Lwowie i Berlinie, ordynuje od 15 kwietnia do 1 października b. r. w **KARLSBADZIE** Stadt Athen vis-a-vis kolonnady Mühlbrunn. 2853 10-7

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb

b. długoletni asystent kliniki ginekol. prof. Landana w Berlinie, ordynuje od 3—5, ulica Sykstuska 23

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

„Ilustracya Polska“

KRAKÓW-LWÓW.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 30 halerzy.

Numery okazowe bezpłatnie.

30

własnych
aktualnych
ilustracyj
w numerze.

3 powieści
NOWELE
KONKURSOWE.

Stevensona:
„Nowe noce
Arabskie“.
Wells'a:
„Gdy śpiący
się zbudzi“.

Sport

Dział p. t.:
„Dla
domu“.

Dział
Mody!

Najświeższe
paryskie
modele.
2622

Ilustracya
Polska

uprasza PT. amatorów i fotografów
zaw. o nadsyłanie
aktualnych zdjęć
fotograficznych.

Jako dodatek tygodniowy do „Słowa Polskiego“ zniżone na 1 koronę miesięcznie.

Dla wygody naszych prenumeratorów otworzyliśmy

w Pasażu Mikolascha

od wejścia z ul. Kopernika 9470

Biuro sprzedaży

Słowa Polskiego

tamże składać można prenumeratę miejscową, nabywać pojedyncze numery Słowa Polskiego, jakoteż wszystkie inne nasze wydawnictwa

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Przy gruźli, katarach, skroślach, angielskiej chorobie, anemii, wyrzuciach naskórnych, słabościach szyi i płuc, zastarzałym kaszlowi dla słabowitych, blade wyglądających dzieci, zalecam kurację za pomocą mego, wszędzie znanego i przez lekarzy gorąco zalecanego 10 6-6

**Jodo-żelazistego tranu wątrobianego
Lahusena.**

Przez dodatek jodu i żelaza, jestto najlepszy i najskuteczniejszy tran. W działaniu przewyższa wszystkie podobne preparaty i nowsze leki. Smak łagodny i miły, dlatego też dożył jak i dzieci zażywają go chętnie i znośną łatwo. W ostatnich latach zażywano po 80.000 flaszek, co jest najlepszym dowodem dobroci. Posiadam wiele świadectw i listów dziękczynnych. **Cena 3 do 6 kor.**, za ostatnią cenę wystarcza na czas dłuższy. Prawdziwy tylko pod firmą fabrykanta aptekarza Lahusena w Bremie.

We Lwowie mają na składzie: Dr. Mikolasch, ul. Kopernika J. Pineles, Rynek 29, Ruckera apteka pod Orłem, ul. Krakowska. Apteka obwodowa w Przemyślu. Apteka pod Orłem w Drohobyczu. Apt. Palch R. w Jasle i apteka Dr. Franzos w Tarnopolu.

W EKSPEDYCYI „SŁOWA POLSKIEGO“

są do nabycia następujące dzieła:

Józef Maskoff, *Zaszumi las* tomów 2
cena 6 kor.

St. Rossowski, *Moja córka* 2'50 „
„ *Psyche* 3'00 „

Abgar-Soltan, *Panna Siewierszanka* 2'00 kor.

Zmogas *Barcikowscy* 5'00

Przygotowania wojenne Rosyi
(II. wydanie) 1'00 kor.

Przewodnik do kąpiel 1'00